

CZWARTEK
107104|2022|

GAZETA OLSZTYŃSKA

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR

136 LAT

cena 3,20 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA



MANDALA POKOJU POŁĄCZY ŚWIĘTA I LUDZI \5

Protestujemy przeciw wojnie tak, jak potrafimy najlepiej — mówi Agata Topolewska, artystka z Iławy. To ona wymyśliła Mandalę Pokoju, która ma symbolizować Matkę Naturę i niezgodę na wojnę w Ukrainie. — To najlepszy projekt w moim życiu — dodaje.

DOCEŃ MNIE,
A NIE OCEŃ \3



OBY SUMIENIE NIE
DAWAŁO IM SPOKOJU \6



KAPLICA SPRZED
600 LAT DO REMONTU \7



TAJEMNICZY KAMIENNY
KRĄG NA MAZURACH \10



SPORT
CODZIENNIE \21-24

ISSN 0137-9127



91770137912040

Masz moc!

www.przyszloscdladzieci.org

Przekaż 1% podatku Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”

Daj dzieciom siłę do walki z chorobą!

KRS 0000148747



FUNDACJA
PRZYSZŁOŚĆ
DLA DZIECI

WĄTPLIWA EUROPEJSKA SOLIDARNOŚĆ

Silą rosyjskiej gospodarki są surowce, dlatego niekupowanie ich od Putina byłoby poważnym ciosem w jego machinę wojenną. O to jednak nie będzie łatwo, bo europejska solidarność dobrze wygląda tylko na papierze.

Kurs rubla na poziomie sprzed wojny świadczy, że Rosja niewiele traci w wyniku dotychczasowych pakietów. Chyba wszyscy zadajemy sobie jedno pytanie: czy naprawdę trzeba było czekać na masakrę w Buczy? Czy trzeba było czekać na obrazy rosyjskiego bestialstwa, obrazy torturowanych, gwałconych, okrutnie mordowanych niewinnych cywilów? — stwierdził premier Mateusz Morawiecki i zapowiedział, że apelował o nałożenie jak najostrzejszych sankcji na Rosję.

Szef polskiego rządu wyraził zadowolenie z faktu, że Komisja Europejska w końcu zakazała importu węgla z Rosji, ale jednocześnie podkreślił, że Polska już wcześniej domagała się takiego rozwiązania. — Po tym wszystkim Komisja Europejska ogłasza wreszcie zakaz importu węgla z Rosji. Polska tego samego domagała się już wcześniej i zapowiedziała plan odejścia, plan derusyfikacji. Unijne sankcje mają także dotyczyć eksportu technologii do Rosji. I znów, to kolejny punkt, w sprawie którego już wcześniej biliśmy na alarm — stwierdził premier.

Zobligowani przez bestialstwo rosyjskich żołnierzy unijni decydenci stopniowo dojrzewają do zradyzalizowania swego stanowiska w kwestii sankcji na kraj Władimira Putina. — Zaostreżamy nasze sankcje, aby utrzymać maksymalną presję na Kremlu. Nowy pakiet zawiera zakaz importu węgla. I myślę, że prędzej czy później będą potrzebne środki na ropę, a nawet gaz — zadeklarował wczoraj w Parlamencie Europejskim Charles Michel, przewodniczący



foto: PAP

Rady Europejskiej, który zapowiedział utworzenie funduszu na rzecz Ukrainy. — Zgodziliśmy się stworzyć Fundusz Powierniczy Solidarności Ukrainy. W perspektywie krótkoterminowej Fundusz ten pomoże wesprzeć Ukrainę i zapewnić dostęp do płynności i finansowania. W dłuższej perspektywie zapewni to ogromne inwestycje, które pomogą odbudować gospodarkę i infrastrukturę — powiedział Michel.

Gdyby faktycznie doszło do odejścia przez kraje Unii Europejskiej od rosyjskich surowców, moglibyśmy mówić o przełomie. Wszak około 60 proc. wartości towarów, które UE kupuje z Rosji, to właśnie surowce, od których w znacznym stopniu zależy wielkość tamtejszego PKB. Dość powiedzieć, że w 2021 roku unijne kraje zaimportowały z Rosji nieprzetworzoną ropę naftową o wartości 48,5 mld euro i przetworzoną za 22,5 mld euro. Z kolei zakupy gazu ziemnego i węgla były warte odpowiednio 16,3 i 5,2 mld euro. Pozostałe produkty naftowe były warte 3 mld euro.

Problem w tym, że zrezygnowanie z rosyjskich

surowców, w tym przed wszystkim gazu, nie będzie łatwe. Co prawda kraje bałtyckie już ogłosiły odejście od rosyjskiego gazu, ale np. Litwa posiada pływający terminal gazowy w Kłajpedzie, a z Rosji importowała około 43 proc. sprowadzanego gazu. Kłopot państwa bałtyckie będą miały z węglem, który w 80 proc. jest rosyjski.

O europejską jedność myślnie będzie jednak ciężko. Trudno przecież wyobrazić sobie Viktora Orbana idącego w jednej linii z pozostałymi krajami członkowskimi. A propos Węgier, to nad węgierskim premierem zbierają się czarne chmury, gdyż Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej, ogłosiła wprowadzenie mechanizmu warunkowości w stosunku do tego kraju.

Mechanizm warunkowości, zwany także „pieniędzmi za praworządność”, to procedura, która w określonych przypadkach pozwala Komisji Europejskiej zawiesić wypłaty z budżetu UE dla krajów mających ustawiczne problemy z praworządnością. Jest to możliwe, gdy owe problemy wpływają na należyte

zarządzanie budżetem UE oraz ochronę jej interesów finansowych.

— Teraz wyślemy pismo z formalnym powiadomieniem do Budapesztu — ogłosiła von der Leyen, dodając, że węgierskie władze zostały o tym powiadomione przez Johanna Hahna, komisarza ds. budżetu UE. — To uruchamia procedurę, która ma określone terminy, więc ten proces już się zaczyna — stwierdziła przewodnicząca Komisji Europejskiej.

Węgierski przywódca jest także na cenzurowanym z powodu swojego propuputynowskiego nastawienia, które zwykł przedstawiać jako neutralne. Szokujące słowa Orbana tuż po sukcesie wyborczym wprawiły w zakłopotanie nawet sympatyzujących z nim polityków. Triumfujący lider partii Fidesz oświadczył bowiem, iż musiał walczyć z lewicą, międzynarodową lewicą, europejskimi biurokratami, międzynarodowymi mediami, pieniędzmi i organizacjami Sorosa oraz prezydentem Ukrainy.

Do osobliwych w zaistniałym kontekście geopolitycznych słów Orbana odniosło się ukraińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które podkreśliło, że szanuje decyzję Węgrów, aczkolwiek „nie ma żadnych powodów, aby nazywać przywódcę kraju mianem przeciwnika”. — Wołodymyr Zełenski ma obecnie ważniejsze sprawy na głowie. Musi walczyć z agresją ze strony Rosji. Viktor Orban musi być wdzięczny prezydentowi Ukrainy za to, że wojna nie dotarła do granic Węgier dzięki heroizmowi ukraińskiego narodu — podkreślono w komunikacie ukraińskiego MSZ.

MICHAŁ PODOLAK

Po rosyjskim ostrzale Rubieznego na wschodzie Ukrainy w jednym ze zrujnowanych budynków ratownicy znaleźli starszą kobietę, która — dzięki Bogu — przeżyła. Natychmiast odwieziono ją do szpitala



WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Beata Brokowska
Igor Hrywna
Artur Dryhynycz

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



WEŹ MNIE DOCEŃ, A NIE OCEŃ

Polska szkoła bez ocen. Czy to jest normalne, czy to poważne, czy to pożyteczne? Dzisiaj w Olsztynie odbywa się pierwsza w Polsce Wojewódzka Debata o Ocenianiu. Czy ta dyskusja zmieni szkołę, która nie zmienia się od lat?



ADA
ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Gdyby spytać ucznia, czego najbardziej nie lubi w szkole, odpowiedziałby, że ocen. Dlaczego? Bo zabija radość z nauki, niszczy motywację, uczy kombinowania. Zatem czy oceny są naprawdę potrzebne? Tym bardziej, że przez lata rodzice i nauczyciele powtarzają uczniom: uczysz się dla wiedzy, a nie dla ocen. Może więc z nich zrezygnować? Może właśnie tak powinna wyglądać szkoła na miarę naszych czasów?

— Cały czas funkcjonujemy w szkołach, które sięgają XIX wieku, a świat się przecież zmienia. Dlatego musimy dorosnąć do XXI wieku w edukacji — twierdzi Marek Wąsik, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 34 w Olsztynie. — W szkole ważna jest relacja, a nie rywalizacja.

ZAKUĆ, ZDAĆ, ZAPOMNIEĆ

— Ocena zaburza proces uczenia się. Uczniowie uczą się w schemacie: zakuć, zdać, zapomnieć. I to zaburza ideę dzisiejszej szkoły. Uczeń uczy się dla oceny i zamyka z nią pewien rozdział wiedzy. W ten sam schemat wpadają nauczyciele, przygotowując uczniów do egzaminu. To w pewnym sensie tresowanie ucznia. A można wykształcić w nim kompetencje, dzięki którym też zda egzamin, a wiedza z nim zostanie — stwierdza Jarosław Durszewicz, prezes Fundacji Szkoła bez ocen. — Szkoła musi uczyć myślenia. Musi też zachęcać do odkrywania, tworzenia, poszukiwania. Trzeba po prostu odważyć się być mądrym. Można zmienić szkołę w granicach istniejącego prawa, bo to jest możliwe.

Właśnie na to stawia Marek Wąsik, który w swojej szkole od września chce zrezygnować z ocen.

— W mojej szkole jeszcze oceny są, ale od nowego roku w jednej pierwszej klasie i jednej czwartej może ich już nie być. W planach są to tylko dwie klasy,



Justyna Cholewińska i Jarosław Durszewicz z Fundacji Szkoła bez ocen

ale jeśli się uda, być może wszystkie pierwsze klasy pójdą tym torem — podkreśla Marek Wąsik. — Czy zmiana będzie łatwa? Błędy na pewno się pojawią, ale będą budujące. Myślę, że za rok będziemy już mieli ogromne doświadczenie. Nauczyciele zobaczą różnicę w nauce, a dzieci będą szły do szkoły z radością. Poza moją szkołą, w Olsztynie jeszcze dwie podstawówki chcą zrezygnować z ocen. To SP 25 i 13. Liczę, że będziemy przecierać szlaki. Zmiany są potrzebne.

OCENY DO OCENY

W Olsztynie zostanie inaugurowany cykl debat o ocenianiu. Spotkania odbędą się później w każdym województwie. Czy to rozpocznie społeczną dyskusję? Taki jest zamiar. Ocenianie musi zostać poddane ocenie.

— Chcemy w ten sposób pokazać, że nie ocenianie, ale docenianie jest istotne. Nasze hasło zresztą brzmi: weź mnie docen, a nie ocen. Zasada kija i marchewki już nie działa. Stawianie stopni powoduje wręcz szkody, które sprawiają, że uczeń uczy się dla nich,

a nie dla swojego rozwoju — podkreśla Jarosław Durszewicz. — Dziś nauczyciel powinien uruchomić motywację wewnętrzną ucznia poprzez zaciekawienie i pokazanie przydatności do życia tego, czego się uczy. To jest klucz do sukcesu. Można szkołę tak zorganizować, żeby była dostosowana do XXI wieku.

CO NA TO PRAWO?

— Prawo oświatowe widzi ocenianie jako wspieranie i pracę nad rozwojem. Ono powinno nieść za sobą informację zwrotną — co uczeń zrobił dobrze, a nad czym powinien popracować i w jaki sposób ma się poprawić. Niestety sięgająca lat trzydziestych głęboko zakorzeniona polska tradycja przyzwyczaiła nas do stopni. Jedynka, szóstka, chmurka czy uśmiechnięte słoneczko nie dają informacji, w którym miejscu jest dziecko i co powinno dalej robić — zauważa Ewa Nosowicz, nauczyciel i konsultant ds. kadry zarządzającej oświatą w Warmińsko-Mazurskim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie. — Nie chcemy podważać pracy nauczycieli i dyrektorów. Zależy

nam, aby zwrócić uwagę na problem oceniania i rozpocząć dyskusję na temat wartościowych zmian. One mogłyby poprawić sytuację naszych dzieci, które dorastają w nowym, dziwnym i nieznanym świecie. Prawo oświatowe nie zamyka nam drzwi w tym zakresie.

POLSKA DRUGĄ NORWEGIA?

W Polsce trudno wyobrazić sobie szkołę bez ocen. Każdy uczeń zbiera je do dziennika. Czy daje mu to satysfakcję? Inaczej do tego podchodzą Norwegowie. Tam system oświaty

zdecydowanie różni się od polskiego. Większy nacisk kładzie się na zdobywanie wiedzy praktycznej, a nie teoretycznej. Dlatego w programie przewidziane są zajęcia z szycia, gotowania czy prac stolarskich, które odbywają się bez podziału na pleć. Stopnie w Norwegii wystawiane są dopiero od ósmej klasy. Niskie oceny nie sprawiają, że uczeń nie otrzyma promocji do kolejnej klasy lub będzie musiał powtarzać cały rok ze względu na niezaliczenie jednego przedmiotu. W sytuacji, gdy dziecko w danym semestrze nie poradzi sobie

na przykład z matematyką, ma ono szansę nadrobić zaległości przez uczęszczanie na zajęcia do klasy niżej. Analogicznie — uczeń szczególnie uzdolniony może realizować dany przedmiot w klasie wyżej.

— W Norwegii są szczęśliwe dzieci, szczęśliwi nauczyciele i szczęśliwi rodzice — podkreśla Jarosław Durszewicz. — W Polsce też warto wyjść ze schematów i przyzwyczajęń. U nas niestety każda kartkówka czy klasówka, każde sprawdzenie wiedzy ucznia jest pomiarem. Natomiast zadaniem szkoły nie jest mierzenie, ale organizowanie procesu uczenia się. Oświata i edukacja to budowanie kapitału społecznego, który w przyszłości ma nam dać dochód narodowy brutto. Kompetencje naszych uczniów i to, w jaki sposób będą funkcjonować w rzeczywistości, ma znaczenie. Czy będą to tylko „odtwórcze” wiedzy, czy ludzie dający sobie radę w życiu?

— Dlatego po dwóch latach pandemii i rozpoczęciu wojny stawia się pytanie: czym jest ocenianie w szkole? I czy zdaje egzamin? — podkreśla Ewa Nosowicz. — Spójrzmy na uczniów z Ukrainy. Czy dziś najważniejsze jest dla nich przekonanie, że umieją na piątkę albo czy są wystarczająco dobrzy z matematyki? Szkoła powinna wyposażać w inne kompetencje: tolerancję, komunikowanie się, otwartość, redukcja stresu, dążenie do swoich celów, współpraca z innymi i odnajdowanie się w nowej rzeczywistości. Czy te dzieci z takim bagażem doświadczeń przyjechały? A jaka będzie przyszłość naszych dzieci?



Fundacja Szkoła bez ocen stawia na zmiany w polskich szkołach

Debata odbędzie się w Olsztynie w Centrum Ekspozycyjnym Stara Kottłownia UWM o godz. 11. Organizatorem jest Fundacja „Szkoła bez ocen” oraz Warmińsko-Mazurski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie — Klub Aktywnego Dyrektora. Debata została objęta Honorowym Patronatem Warmińsko-Mazurskiego Kuratora Oświaty.

NA CO ZAMIENIMY „SZUBIENICE”?

Muzeum Sztuki Nowoczesnej, a może upamiętnienie polskich Warmiaków i Mazurów? Czy też pomnik króla Kazimierza Jagiellończyka? Obok dyskusji o tym, jak usunąć „szubienice” częściej rozmawiamy o tym, co powinno powstać w ich miejsce.



KAROL GROSZ
k.grosz@
gazetaolsztynska.pl

Wydaje się, że co do tego, że Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej powinien zniknąć z centrum Olsztyna, panuje dość powszechna zgoda wśród olsztyńskich radnych, polityków czy społeczników. Nie ma już jednak zgody na to, jak to zrobić. Swoje stanowisko wśród przedstawicieli kilkunastu organizacji społecznych. Grupa działaczy opozycji antykomunistycznej z zakresu PRL zaapelowała z kolei do wojewódzkiego konserwatora zabytków, by ten nie zgodził się na pomysł „opakowania” pomnika w barwy polskie i ukraińskie.

BĘDĄ KONSULTACJE

Przypomnijmy, że po zatakowaniu przez Rosję Ukrainy prezydent Olsztyna zapowiedział złożenie wniosku o wykreślenie „szubienic” z rejestru zabytków do ministerstwa kultury, co też uczynił.

Wtedy jednak okazało się, że jest szybsza droga na pozbycie się pomnika. Wystarczy bowiem bez wykreślenia go z rejestru przenieść w inne miejsce. W takim przypadku wystarczy zgoda wojewódzkiego konserwatora zabytków. Prof. Piotr Gliński – minister kultury – zaproponował, że jego resort pokryje koszt transportu i przeniesienia pomnika do Galerii Sztuki Socrealizmu w Kozłowie. Prezydent tematu nie podjął. Zorganizował za to w ratuszu spotkanie dotyczące losów „szubienic”.

— Rozbieżność stanowisk jest znacząca. Od takich głosów, które opowiadają się za zachowaniem pomnika i nie przenoszeniem go w inne miejsce, a zamiast tego postulują zmianę jego wydzwieku, po takie, które zdecydowanie opowiadają się za relokacją albo wręcz zburzeniem — czytamy w oficjalnym komunikacie. Prezydent Piotr Grzymowicz zapowiedział później

przeprowadzenie szerokich konsultacji społecznych w tej sprawie.

SZTUKA ZAMIAST „SZUBIENIC”

W środę przed pomnikiem swoimi pomysłami dotyczącymi zagospodarowania placu przed „szubienicami” podzielił się lokalni działacze PiS i ugrupowań postulujących jak najszybsze usunięcie pomnika.



Fot. Igor Hrwyna

Zdaniem profesora Zbigniewa Anculewicza z Akademickiego Klubu Obywatelskiego wraz z „szubienicami” powinien zniknąć również parking przed nimi. Szereg innych miast wojewódzkich posiada w centrum parkingi podziemne, które pozwalają na lepsze zagospodarowanie reprezentatywnego terenu.

— Uważam, że zarówno władze samorządowe, jak i wojewódzkie powinny zwrócić się do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o stworzenie projektu muzeum sztuki nowoczesnej. Jesteśmy jedynym w Polsce miastem wojewódzkim, które nie ma poważnego centrum sztuki nowoczesnej. Jak mamy już coś budować, to nie dla przeszłości, tylko przyszłości — mówi profesor Zbigniew Anculewicz.

Krzysztof Marek Nowacki, przewodniczący lokalnego Ruchu Społecznego im. Lecha Kaczyńskiego powiedział, że przestrzeń, którą zwolnią „szubienice”, powinna być zagospodarowana po konsultacji z mieszkańcami miasta i całego województwa.

— Jeśli chodzi o przyszłość tego miejsca, to ja przychyliam się do stanowiska profesora Anculewicza. Uważam również,



że w naszym mieście mamy wiele różnych postaci wartych upamiętnienia w tym miejscu. Jedną z pierw-



szych postaci to król Kazimierz Jagiellończyk, który 568 lat temu wydał akt inkorporacji ziemi Warmińskiej i Pomorskiej do Rzeczypospolitej. Według mnie zasługuje on na upamiętnienie w tym miejscu. Ta przestrzeń, którą próbujemy odzyskać, jest bardzo reprezentacyjna i uważam, że to właśnie sami mieszkańcy powinni zdecydować o dalszym zagospodarowaniu tego placu — mówi Krzysztof Marek Nowacki.

CZAS „SZUBIENIC” MINĄŁ

Do dalszych losów pomnika odniósł się także prezes olsztyńskiego okręgu PiS, Jerzy Szmit, który także przychylił się do pomysłu utworzenia parkingu podziemnego pod placem Dunikowskiego. Co jego zdaniem powinno powstać nad nim?

— Czas szubienic się skończył. Proponujemy, aby rozmawiać o tym, co będzie w tym miejscu, kiedy wreszcie ten ohydny monument stąd zniknie. Padają różne propozycje, takie jak muzeum sztuki nowoczesnej, upamiętnienie króla Kazimierza Jagiellończyka, ale myślę



też, że dobrym pomysłem byłoby uczczenie wszystkich tych, którzy walczyli o polskość Warmii i Mazur. Innym pomysłem może być uczczenie Mikołaja Kopernika, największego wśród olsztyńian, który tutaj żył i prowadził badania. Możemy mówić również o pomniku obrońców ojczyzny — mamy licznych bohaterów, którzy nawet dziś bronią naszych granic i zasługują na upamiętnienie — mówi Jerzy Szmit.

Do kwestii szybkiej relokacji „szubienic” odniósł się radny Radosław Nojman (PiS), który przypomniał, że na wniosek radnych z klubu PiS zwołana zosta-

ła nadzwyczajna sesja Rady Miasta, na której jedynym punktem był projekt uchwały w sprawie relokacji „szubienic”. Po długiej dyskusji radni odrzucili projekt uchwały.

„CZERWONA KOALICJA”



— Podjęte przez prezydenta Olsztyna działania były tylko pozorowane. Koalicję zarządzającą poszerzoną o ugrupowanie byłego prezydenta ośmieli się nazwać „czerwoną koalicją”. Radni większości nie chcieli wtedy z nami dyskutować, przedstawiając tylko swoje stanowiska w tej sprawie. Teraz taka uchwała okazałaby się doskonałym narzędziem prawnym. Mamy jednak światełko w tunelu. W mieście cały czas działają organizacje i stowarzyszenia, które od dawna postulują usunięcie tego symbolu zbrodniczego komunizmu z centrum Olsztyna. Jest też list od dawnych działaczy „Solidarności”, którzy byli represjonowani w stanie wojennym. Na pewno doprowadzimy do tego, aby sierp i młot zniknęły z centrum Olsztyna — podsumował radny Radosław Nojman.

TO SPODOBA SIĘ PUTINOWI



Zadzwoniliśmy do radnego Łukasza Łukaszewskiego, przewodniczącego klubu radnych Koalicji Obywatelskiej, która two-

rzy koalicję rządzącą miastem nazwaną przez radnego Radosława Nojmana „czerwoną koalicją”.

— Jesteśmy za tym, żeby „szubienice” jak najszybciej zniknęły. Teraz pozostaje kwestia tego, czy chcemy je zburzyć czy przenieść — odpowiada radny Łukasz Łukaszewski, który również odniósł się do zarzutów kierowanych w jego stronę.

— Taka retoryka, którą stosuje radny Radosław Nojman, z pewnością spodoba się Putinowi, bo o to właśnie mu chodzi, żebyśmy się cały czas kłócili. Moim zdaniem to kompletnie nie jest potrzebne — uważam, że swoje spory możemy odłożyć na spokojniejsze czasy. PiS cały czas stosuje retorykę mającą na celu jak najbardziej skłócić Polaków, a przecież mamy wspólny cel. Klub radnych Koalicji Obywatelskiej chce, aby szubienice zniknęły z centrum miasta, jednak trzeba to wszystko zrobić z głową — odpowiada radny Łukasz Łukaszewski z Koalicji Obywatelskiej.

Idodaje: — Taka retoryka, którą stosuje pan Nojman, to działanie propuputinowskie mające na celu podzielić Polaków. Nie chcę brać w tym udziału.

Prezydent Olsztyna chce opakować „szubienice” w polskie i ukraińskie barwy. Wniosek trafił już do konserwatora zabytków. Grupa działaczy opozycji antykomunistycznej uważa, że najpierw trzeba jasno postawić sprawę jego usunięcia z centrum Olsztyna — i poprosiła, by konserwator odrzucił wniosek prezydenta. — Tymczasowe zastąpienie pomnika powinno być poprzedzone złożeniem wniosku o relokację pomnika. Wtedy, i tylko wtedy — do czasu wypełnienia formalnych procedur — taka instalacja miałaby moralne uzasadnienie. Prezydent proponuje kolejność odwrotną — piszą społecznicy.

— Dlatego, po apelu do prezydenta Grzymowicza o natychmiastową i bezwarunkową relokację Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej, zwracamy się do Pana z prośbą o odmowę w sprawie złożonego przez prezydenta wniosku.

MANDALA POKOJU POŁĄCZY DWA ŚWIĘTA

Protestujemy przeciw wojnie tak, jak potrafimy najlepiej — mówi Agata Topolewska z Iławy. To ona wymyśliła Mandalę Pokoju, która ma symbolizować Matkę Naturę i niezgodę na wojnę w Ukrainie. — To najlepszy projekt w moim życiu — dodaje.



**EDYTA
KOCYŁA-PAWŁOWSKA**
e.kocyla@
gazetaolsztynska.pl

Projekt trwa od 22 marca. Tego dnia obchodziliśmy Światowy Dzień Wody, a finał zaplanowano na 22 kwietnia, w Międzynarodowy Dzień Matki Ziemi.

Tak więc dwa ważne święta spinają projekt w czasie. Także tematycznie. Powstaje olbrzymia mandala, która ma symbolizować Matkę Ziemię usłaną wschodzącymi wiosennymi kwiatami. — Nasza praca ma symbolizować nadzieję na pokój. Jako artystka nie jestem w stanie wykonywać czegoś, co nie jest zaangażowane i milczeć w tak ważnym temacie — podkreśla Agata Topolewska.

Tkanie po okręgu daje kształt owalny, czyli bliski mandali, geometryczny. To motyw zaczerpnięty m.in. z buddyzmu. — Może to jednak mieć różne ścieżki, bo po połączeniu niewielkich elementów może nam wyjść coś, czego dziś zupełnie nie zakładamy — zastanawia się Agata Topolewska.

W powstawaniu Mandal Pokoju w Iławie biorą udział zarówno osoby prywatne, jak i grupy zorganizowane. Są wśród nich iławscy seniorzy, którzy co poniedziałek stawiają się w budynku ODK przy ul. Skłodowskiej. Jeden z nich, czyli Mirosław Winnicki, mówi, że to dla niego sposób sprawdzenia się w plastycznych pracach. Jest aktywny i działa na wielu polach, a jednak znalazł czas, by włączyć się w ten ciekawy projekt.



Fot. archiwum prywatne (6)

Z prawej: Agata Topolewska

— Wyginam druty pod konstrukcję, więc się do czegoś przydaje, choć nie umiem robić na szydelku — cieszy się. W tym czasie panie seniorki zaplatają, szydelkują, rozmawiają. Regularnie przychodzą dwie grupy seniorów, każda po osiem osób. Ci ludzie z artystką znali się już wcześniej, bo uczestniczyli w jej zajęciach. Pani Wera ze szczególnym zaangażowaniem robi tzw. zaplatanki. — Pamiętam wojnę. To okropieństwo! Aż żał słuchać, co tam się dzieje. Że też świat musi znowu przez to przechodzić! — mówi wyraźnie wzruszona.

— Dwa święta, które łączą warsztaty, uczą nas, jak postępować z Matką Naturą — mówi Agata Topolewska. — Dlatego używamy produktów z recyklingu. Mogą to być niepotrzeb-

ne części odzieży, sprute włóczki itp. Wszystko będzie spięte sznurkiem z makramy w kolorach ziemi. Można nauczyć się szyć, tkąć, dziergać wielobarwne mandale, które stworzą wspólną, potężną pracę — zachęca pomysłodawczyni. — Zakładam, że wymiar finalnego dzieła to pięć na pięć metrów.



Wyeksponujemy je na polanie przed wieżą ciśnień 22 kwietnia. To może być bardzo widowiskowe.

Zanim jeszcze przystąpiono do tej twórczej pracy, w głowie Agaty już powstało wiele projektów, propozycji wzorów, które właśnie teraz są wykorzystywane. A ta zajmuje sporo czasu. Spotkania są codzienne, artystka pracuje nawet po kilkanaście godzin. Najlepiej wcześniej zadzwonić do artystki i się umówić. Zapisy: tel. 502 141 343. — Staram się zaproponować różne pory dnia, żeby każdy mógł się pojawić choć na chwilę — mówi. Sama wypróbowała wszystkie techniki, które teraz proponuje uczestnikom.

Zaprasza i Polaków, i Ukraińców. — Nasi goście także są mile widziani. Skoro protestujemy przeciw wojnie, to robimy to tak, jak umiemy: poprzez sztukę

— mówi artystka. — Będzie to więc protest symboliczny, bo przecież niewiele więcej możemy zrobić oprócz wspierania się wzajemnie i integracji — dodaje.

Warsztaty trwają cały miesiąc. Wernisaż odbędzie się w plenerze, w okolicy wieży ciśnień przy lesie, na Osiedlu Podlesnym. Na żywo hity polskiej muzyki rozrywkowej zagra na pianinie Mirosław Duda.



ARTYSTKA O PROJEKCIE:

Zaczynać się subtelnie i nieśmiało. Najpierw sama wykonałam w domu kilka przykładowych prac, by pokazać sposób łączenia materiałów i technik. Nikt nigdy nie uczył mnie szyć, tkąć i dziergać. Przez pierwsze dwa tygodnie powstawały wyłącznie tkane i dziergane mandale. W tym tygodniu powstają już szyte. Ludzie naprawdę się „wczuwają” tak, jak sobie to wyobrażałam — tkają swe prace z troską, dobierając starannie materiały i włóczki. Niemal każdego dnia mam do pracowni nową dostawę niepotrzebnych tkanin, ubrań i włóczek. Dzięki temu nowi uczestnicy mają z czego wybierać. Te zajęcia są bardzo terapeutyczne. Wyrwują ludzi z przygnębienia i przygaszenia spowodowanymi sytuacją na świecie. Siadasz, zaczynasz swoją pracę i koncentrujesz się tylko na tym, starannie dobierając włóczki i kolorowe paski tkanin. Już same czynności przygotowawcze sprawiają radość. Porównuję je do czesania konia, zanim się zacznie na nim jeździć. Tak samo jest przy tworzeniu mandali: trzeba przygotować materiały, uciąć i ukształtować drut, owinąć go paskiem starej poszewki, którą najpierw trzeba porwać na fragmenty. Jest to pewnego rodzaju medytacja. Zajęciom towarzyszy różna (w zależności od rodzaju grupy) muzyka. Nie trzeba mieć żadnych zdolności plastycznych, by wziąć w nich udział. Pracuję codziennie, nieraz po 12 godzin. Każdego dnia mam po kilka grup. Mandali przybywa jak grzybow po deszczu. Robię dużo zdjęć. Na wernisażu będzie można obejrzeć kolaż ze zdjęć z zajęć. To będzie wspaniała pamiątka. Zbieram do kubeczka kawałki pasków papieru i tkanin, na których uczestnicy wpisują swoje imię lub pseudonim. Umieszczę je w ramie — to da wgląd, ile osób wzięło udział. Prace są podpisane. Każdy będzie mógł odnaleźć ją spośród wielu umieszczonych we wspólnej mandali podczas wernisażu. Serdecznie zapraszam wernisaż 22 kwietnia przy Wieży Ciśnień na osiedlu Podlesnym. Zapraszam do przyłączenia się do wspólnego dzieła. Jest czas do 20 kwietnia. Potem będę wszystkie prace łączyć ze sobą.

Więcej na:
www.artimaginacje.pl

OBY SUMIENIE NIE DAWAŁO IM SPOKOJU

To był jeden z najdłuższych i najdroższych procesów w historii polskiego sądownictwa. Sprawa zamieszanego w podwójne zabójstwo Jana R. wróciła do Elbląga. – Mam nadzieję, że to, co zrobili, będzie męczyć winnych do końca życia – mówi żona jednego z zamordowanych.



KAMILA KORNACKA
k.kornacka@
dziennikelblaski.pl

Wszystko zaczęło się w Kisielicach w powiecie iławskim, gdzie jeden z domów przy ul. Nadjeziornej zamieszkiwał Jan R. Mężczyzna zasiadał w radzie miejskiej i komisji do spraw bezpieczeństwa rolnika. Miał własną masarnię i spory majątek, którym zdarzało mu się dzielić z potrzebującymi, a wielu mieszkańców Kisielic sporo mu zawdzięczało.

Jan R. w latach osiemdziesiątych uległ wypadkowi, który spowodował paraliż dolnych partii ciała, uniemożliwiając mu samodzielne poruszanie się. To jednak nie przeszkodziło mu w tym, by jakoś w okolicach 1998 r. wraz ze swoją żoną Elżbietą stanął na czele grupy przestępczej zajmującej się przemytem papierosów.

Wkrótce ich działalność rozszerzyła się o handel alkoholem i środkami odurzającymi, które spod Iławy miały trafiać między innymi do Danii, Niemiec, Norwegii i Szwecji. „Kulawy” i jego ludzie zajmowali się też kradzieżami samochodów i wyłudzeniem odszkodowań komunikacyjnych na podstawione osoby. Tak zwane słupy stanowiły najczęściej właśnie ci, którzy byli Janowi R. coś winni.

Szajkę „Kulawego” stanowili głównie młodzi mężczyźni. To przede wszystkim ich rękami Jan R. karał tych, którzy w jakiś sposób mu się sprzeciwiali. Akary te bywały okrutne – ściskanie palców kombinerkami, wbijanie pod paznokcie igieł i szpilek, bicie po piętach, a nawet przewiercanie kości.

Niektórzy przypuszczają, że właśnie takim torturom poddawani byli przed śmiercią dwaj biznesmeni ze Szczecina, z którymi „Kulawy” miał prowadzić interesy związane z przemytem papierosów. Kiedy zaczęli podejrzewać, że Jan R. oszukał ich na sporą sumę, postanowili od-



Jan R. uczestniczył w rozprawie zdalnie. W tle akta sprawy

wiedzieć go w Kisielicach. Ostatnia wiadomość, którą jeden z nich przekazał żonie, mówiła o tym, że sytuacja wymyka się spod kontroli. Później kontakt zarówno z Jerzym O., jak i Stanisławem B. bezpowrotnie się urwał.

ZATRZYMANIE I PROCES

19 listopada 2003 r. podejrzanym o kierowanie groźną grupą przestępczą Jan R. został zatrzymany w swoim domu przy ul. Nadjeziornej w Kisielicach. Mężczyzna usłyszał aż 32 zarzuty – m.in. te dotyczące zorganizowania zabójstwa Jerzego O. i Stanisława B., których ciało do dziś nie odnaleziono.

19 kwietnia 2006 do Sądu Okręgowego w Elblągu wpłynął akt oskarżenia przeciwko zorganizowanej grupie przestępczej, na której czele mieli stać Jan i jego żona Elżbieta. Na ławie oskarżonych zasiadło jeszcze kilkanaście innych osób.

Proces ruszył i miał trwać przez kolejnych pięć lat. Jan R. skutecznie go wydłużał, wykorzystując kruczki prawne. Koszty procesu wciąż rosły – mężczyzna ze względu na swój stan zdrowia mógł prze-

bywać na sali sądowej tylko przez kilka godzin i to w asyście ratowników medycznych, leżąc na specjalnym łóżku.

Jego zachowanie wzbudzało kontrowersje – wsządzie ubliżał wszystkim dookoła, swoje ostatnie słowo podczas pierwszego procesu wygłaszał przez tydzień, a podczas odczytywania mu dożywotniego wyroku pozbawienia wolności zasnął.

Sprawa wróciła jednak na wokandę. 31 maja 2017 Sąd Okręgowy w Elblągu ponownie skazał „Kulawego” za zorganizowanie zabójstwa, ale nie na dożywocie, a na 25 lat więzienia – poszlaki okazały się bowiem niewystarczające, by można było zastosować najsurowszą karę.

TO JESZCZE NIE KONIEC

Kolejna rozprawa z udziałem Jana R. odbyła się w elbląskim sądzie 6 kwietnia 2022. Na sali sądowej nie zabrakło żon zamordowanych biznesmenów, które występują w roli oskarżycieli posiłkowych.

– Ostatnim razem wszystko wskazywało na to, że to już koniec. Dla nas informacja o rozprawie była wielkim zaskoczeniem. Nie do pomyślenia, że wszyst-

ko zaczyna się od początku – mówi pani Henryka.

– To, że nasi mężowie zostali zamordowani, jest potwierdzone, chociaż oskarżeni się nie przyznali, że brali w tym udział i nie udowodniono, kto bezpośrednio uczestniczył w zabójstwie. Wszyscy oskarżeni prawdopodobnie tam byli, ale który bezpośrednio przyczynił się do śmierci naszych mężów? Żaden się do tego nie przyznał – zaznacza pani Lucyna.

I dodaje: – Została nam tylko nadzieja – słyszy się czasami o tym, że sprawiedliwość dosięga sprawców nawet po wielu latach. Winni tej zbrodni nie powinni czuć się bezpieczni – powinni żyć w ciągłym strachu przed tym, że sprawiedliwość ich dosięgnie.

– Dlatego jako oskarżycielki posiłkowe jesteśmy ciągle tutaj – żeby pilnować tej sprawy, składać wnioski i by nic nie uszło naszej uwadze – podkreśla pani Henryka.

Panie przyznają, że kiedy sąd pierwszej instancji skazał Jana R. na karę dożywotniego pozbawienia wolności, a pozostali również dostali wysokie wyroki, poczuły swego rodzaju satysfakcję. Później, kiedy karę dla Jana R. zmniejszo-



CIAŁ ZAMORDOWANYCH NIGDY NIE ODNALEZIONO, ICH ŻONY PRZYNAJĄ, ŻE KIEDY SĄD PIERWSZEJ INSTANCJI SKAZAŁ JANA R. NA KARĘ DOŻYWOTNIEGO POZBAWIENIA WOLNOŚCI, POCZUŁY ULGĘ. KOLEJNY WYROK WSZYSTKO ZMIENIŁ.

no, a pozostali dostali zaledwie po kilka lat więzienia i niektórzy z nich już są na wolności, czuły się zawiedzione.

Ciało pana Jerzego i pana Stanisława nigdy nie odnaleziono. To również nie daje kobietom spokoju.

– Boże Narodzenie, Wszystkich Świętych – amy nawet nie mamy, gdzie zapalić świeczki. Nie możemy krzyża postawić i tablicy informującej, że nasi mężowie zmarli śmiercią tragiczną, bo przecież oskarżeni zaraz zawnioskują o rozkopanie takiego grobu i sprawdzenie, co się w nim znajduje – stwierdza pani Henryka.

I mówi: – Zatrzymaliśmy się w 2003 roku – nie posunęliśmy się ani trochę dalej, ciągle tkwimy tam,

choć jesteśmy już o 19 lat starsze.

– Nie ma chwili, by człowiek nie myślał, o tym, co się wtedy wydarzyło. Pocięszam się tylko tym, że ci, którzy zabili, są już teraz wtakim wieku, że sumienie ich męczy – że kiedy siadają do stołu z rodziną, to pamiętają o tym, co zrobili. Mam nadzieję, że będzie ich to męczyć do końca życia – kończy pani Lucyna.

Rozprawa została odroczona – nie stawiał się oskarżony o zabójstwo dwóch mężczyzn Radosław H., który ma zostać doprowadzony na kolejną rozprawę. „Kulawy” ma odpowiadać za podżeganie. Terminy kolejnych posiedzeń wyznaczono na 11 kwietnia, 18, 23 i 30 maja, a także 6, 20 i 23 czerwca.

KAPLICA SPRZED 600 LAT DO REMONTU

Po kilku latach starań Muzeum Bitwy pod Grunwaldem otrzymało od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dofinansowanie na prace konserwatorskie i remontowe ruin kaplicy pobitewnej. Kaplica powstała w 1411 roku.

Jak poinformowało Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, jeszcze w tym roku zostaną wyremontowane ruiny kaplicy pobitewnej, wzniesionej przez Krzyżaków w 1411 r. na Polach Grunwaldzkich. Muzeum Bitwy pod Grunwaldem otrzymało na ten cel z departamentu ochrony zabytków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego 96 tys. zł. Za te pieniądze zostaną przeprowadzone prace konserwatorskie i remontowe ruin kaplicy pobitewnej. Jak poinformował dyrektor muzeum Szymon Drej, po uzyskaniu projektu budowlanego muzeum ogłosi przetarg, który wyłoni wykonawcę.

Ruiny to pozostałości ponad 600-letniej kaplicy, która jest jedynym świadectwem historii, że w tym miejscu odbyła się bitwa.

Kaplica Najświętszej Maryi Panny została zbudowana z inicjatywy wielkiego mistrza Henryka von Plauena. Powstanie kaplicy pobitewnej datowane jest na 1411 rok i jest to miejsce uczczenia ofiar bitwy pod Grunwaldem. Powstała w miejscu, gdzie prawdopodobnie stacjonował obóz wojsk krzyżackich. W wyniku badań archeologicznych przeprowadzonych w XX w. odkryto tam masowe groby, w których

znaleziono szczątki zidentyfikowane jako należące do mężczyzn w wieku 25-50 lat z licznymi ranami w czaszkach. Rany te oraz stan, w jakim znaleziono szczątki, może świadczyć o udziale w bitwie.

Przypomnijmy. Archeolodzy natrafili na szczątki około 300 poległych. Pierwsze odkryto w latach 60. XX w. w czasie prac terenowych w kaplicy pobitewnej. To było wówczas wydarzenie, bo odkryto wówczas grób zbiorowy 6 poległych w przedśionku ruin. Kolejny masowy grób odsłonięto wewnątrz samej kaplicy — z około 30 poległymi. Były to szkielety wyłącznie mężczyzn, w wieku od 25 do 50 lat. Ponadto w drugim z odkrytych grobów, w kościach śródstopia jednego ze szkieletów natrafiono na żelazny grot strzały. Wiele kości i czaszek z tych grobów nosiło wyraźne ślady urazów zadane ostrymi narzędziami. Część czaszek nosiła ślady urazów zadanych od tyłu — z tego powodu można przypuszczać, że odkryte szczątki należały do uczestników bitwy z 1410 roku. Kolejne szczątki odnawiano aż do lat 80. XX wieku. Znajdowały się one także w okolicach kaplicy.

Od 60 lat szczątki spoczywały w kartonach w muzeum w Morągu — prawie



Fot. Muzeum Bitwy pod Grunwaldem

Ministerstwo kultury przekazało na remont ruin kaplicy 96 tys. zł

40 tysięcy kości poległych uczestników bitwy pod Grunwaldem. Miały być poddane badaniom już dawno, ale cały czas brakowało na to pieniędzy. W ubiegłym roku szczątkami zajęli się badacze z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Naukowcy przeprowadzają badania antropologiczne, wykorzystując nowoczesne metody, techniki laboratoryjne i analizy naukowe.

— Naukowcy wydobędą z kości DNA, co pozwoli określić między innymi choroby, z jakimi zmagali się rycerze w tamtym czasie, ale też jaką mieli dietę — mówił „Gazecie Olsztyńskiej” w ubiegłym roku Szymon Drej. — Dowiemy się również tego, z jakich okolic Europy przybyli pod Grunwald. Wiadomo, że na przykład

dieta śródziemnomorska bogata w oliwę różni się od północnoeuropejskiej. To wszystko widać, gdy bada się na przykład zęby.

Według niepotwierdzonych informacji, które należy traktować raczej jako późną, XVI-wieczną tradycję, kaplica pobitewna stała się w miejscu śmierci wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Ulricha von Jungingena. Kaplica na przestrzeni wieków była kilkakrotnie przebudowywana. Początkowo została wybudowana jako prosta drewniana konstrukcja, która podczas kolejnej wojny polsko-krzyżackiej, tzw. głodowej, została spalona, po czym odbudowana już jako murowana. W XV w. budynek został powiększony do wymiarów 12 x 23 m. Do budowy wykorzystano kamień polny,

a konstrukcję wzmocniono ośmioma przyporami.

Przez cały czas kaplica funkcjonowała jako symbol zwycięstwa wojsk polskich nad zakonem krzyżackim i była celem pielgrzymek, na przekór staraniom władz pruskich o umniejszenie znaczenia tego miejsca. Niestety, budynek ulegał stopniowej degradacji, co spowodowało, że w 1720 r. władze pruskie poleciły rozebrać ruinę.

Prace konserwatorskie i restauratorskie będą obejmować renowację ogrodzenia wraz z częściowym wzmocnieniem oraz renowacją muru kaplicy pobitewnej. Zabiegi będą koncentrować się na trzech głównych etapach: oczyszczeniu łoża murów, usunięciu zniszczonych spoin i założeniu nowych.

W szczegółowym zakresie prace będą wyglądały następująco: wykonanie wykopów wąskoprzestrzennych celem podbitcia fundamentów murów, odgrzybianie powierzchni ścian, oczyszczanie hydrościerne powierzchni pionowych, skośnych i cylindrycznych, a także demontaż i montaż nakryw betonowych spoinowanie murów i wzmocnienie powierzchni kamienia żelcem.

Prace będą prowadzone zgodnie z nadzorem inspektora budowlanego i licencjonowanego archeologa oraz według przepisów wojewódzkiego konserwatora zabytków. Ze względu na zły stan techniczny pozostałości kaplicy pobitewnej prace będą wykonywane ręcznie.

Obecny stan zachowania pozostałości kaplicy jest określany jako wymagający pilnego przeprowadzenia wielu prac konserwatorskich oraz restauratorskich. Mur ogrodzenia oraz mur kaplicy pobitewnej jest zagrzybiony oraz pokryty mchem, wykwitami, porostami. Ponadto występują liczne spękania oraz ubytki w licu, które są wynikiem wypłukania po wodach opadowych oraz niewłaściwej gospodarki rolnej, czyli zbyt bliskiej orki pola wzdłuż muru. **AR, BCL**

PSTRĄGI Z PODKARPACIA JUŻ W PIEKIEŁKU

Górski odcinek rzeki Wel w gminie Grodziczno, zwany Piekiełkiem, jest rajem dla wędkarzy. Teraz do wartko płynącej wody wpuszczono narybek pstrąga potokowego.

Wel na swoim prawie stukilometrowym odcinku jest atrakcyjnym szlakiem kajakowym, który wiedzie przez dziewięć jezior. Jednak niektóre odcinki rzeki charakteryzują się spadkami, przez co tworzą się tzw. bystrza, gdzie woda szumi, spływając wartkim nurtem. Największą sławę ma dwukilometrowy odcinek o charakterze przełomowym — zwany Piekiełkiem. Dla wodniaków przedostanie się przez przez górski odcinek, ze zwałonymi

w poprzek nurtu drzewami i zdrażliwym nurtem, jest niemalym wyzwaniem, ale dla wędkarzy to prawdziwy raj.

Piekiełko w okolicy nieistniejącej już wsi i majątku Straszewy, odwiedzają więc wędkarze z odległych stron, którzy polują na wyjątkowego welskiego pstrąga. Aby woda nadal była atrakcyjną, specjalności z Zespołu Gospodarki Wędkarsko-Rybackiej PZW w Grzmięcy koło Brodnicy, wspierani przez członków PZW w Nowym



Autor: Archiwum PZW w Nowym Mieście

Narybek pstrąga potokowego trafił do Piekiełka w pobliżu wsi Trzcina

Mieście Lubawskim, wpuszcili do Piekiełka około 8 tysięcy małych pstrągów potokowych.

Arkadiusz Mierzejewski, szef zakładu w Grzmięcy, poinformował Gazetę, że narybek pstrąga został przywieziony z zakładu hodowli w Krośnie na Podkarpaciu.

W akcji zarybiania brał udział Wojciech Wardowski, wiceprezes koła PZW w Nowym Mieście. — Pomimo że pstrągi odbyły długą podróż, były w doskonałej kondycji. Ryby

mierzyły od 12 do 15 centymetrów i wyglądały na bardzo zdrowe. Wiemy, że hodowla w Krośnie ma swoją renomę i na pewno pstrągi zaaklimatyzują się w naszym Welu — uważa Wojciech Wardowski.

— Na całym odcinku rzeki Wel i rezerwacie Piekiełko obowiązuje zasada „złów i wypuść”. Obowiązuje zakaz zabierania ze sobą złowionych pstrągów oraz lipieni — dodaje Karol Chrapieński, prezes nowomiejskiego koła PZW.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

POSADZĄ LAS PRZYJAŹNI W WILCZYM SZAŃCU

Już w sobotę 9 kwietnia społecznicy z Ukrainy, Litwy, Czech i Polski posadzą Las Przyjaźni w dawnej kwaterze Hitlera pod Kętrzynem.



**WOJCIECH
CARUK**

w.caruk@
gazetaolsztynska.pl

inicjatorem akcji jest kętrzyńskie Centrum Wolontariatu wspierane przez Lasy Państwowe, Nadleśnictwo Srokowo, Stowarzyszenie Miłośników Motoryzacji Motomasuria oraz IPA Region Kętrzyn. Dzięki nim do Ośrodka Edukacji Historyczno-Przyrodniczej „Wilczy Szaniec” przyjdzie młodzież z czterech krajów. — Gierłoż jest miejscem bardzo szczególnym, które odegrało ważną rolę w historii Europy i świata. Wybraliśmy to miejsce, bo i to, co się dzieje w samym sercu Europy w XXI wie-

ku, jest szczególne i niezrozumiałe. Nikt chyba nie przypuszczał, że sąsiedzi staną się dla siebie wrogami. Mamy wciąż nadzieję, że to pokolenie nie będzie świadkiem takich tragicznych czasów, jakie przeżywali nasi dziadkowie 80 lat temu. Nie chcemy III wojny światowej — mówi Janusz Mazurkiewicz z Centrum Wolontariatu w Kętrzynie.

Wydarzenie odbędzie się pod hasłem „Nigdy więcej wojny”. Wezmą w nim udział m.in. uczniowie z Liceum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, harcerze z Chorągwi Wileńskiej, Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Czech.

Jak będzie przebiegała akcja? Społecznicy spot-



Fot. Wojciech Caruk

Podobna akcja odbyła się w 2019 roku

kają się o godz. 9.00 w Kętrzynie pod ratuszem, skąd wyjadą do Gierłoża. Rozpoczęcie działań na miejscu jest zaplanowane ok. godz. 10.00. W planach jest posadzenie kilku tysięcy sa-

dzzonek. Całość zakończy ok. godz. 13.00 wspólne ognisko z poczęstunkiem. Goście będą mogli również m.in. zwiedzić z przewodnikiem gierłowski obiekt. — Zostanie też wystawiona

puszka, do której będzie można wrzucić datek jako wsparcie dla Ukraińców. Wszystkie formy pomocy będą mile widziane. Można wspomóc finansowo albo ofiarować np. żywność,

środki czystości lub wszystko to, co może się przydać dla młodzieży z Ukrainy, która rozpoczyna naukę w polskich szkołach. Formy wsparcia są naprawdę dowolne — dodaje Mazurkiewicz.

— Głównym naszym założeniem jest, aby młodzież z sąsiadujących ze sobą krajów mogła pokazać, że może języki, jakimi się posługują na co dzień, nie są zrozumiałe dla ich kolegów z innych państw, ale słowa „wolność” i „pokój” dla wszystkich są tak samo ważne i zrozumiałe — podkreśla koordynator kętrzyńskich wolontariuszy. — Zapraszamy wszystkich, którzy chcą i dążą do pokoju i szczęśliwego życia w wolnym własnym kraju

ŁĄCZY MACIERZYŃSTWO Z PISANIEM THRILLERÓW

Dzisiaj (7 kwietnia) odbędzie się spotkanie autorskie z Karoliną Wilchowską, autorką thrillera erotycznego „Apartament grzechu”. Autorka, mieszkanka Dywitu, swój czas dzieli na opiekę nad dziećmi i pisanie powieści erotycznych.

Karolina pierwsze kroki w świecie literackim ma już za sobą — „Apartament grzechu” nie jest debiutem autorki. Jej pierwszą powieścią był horror fantastyczny pt. „Wspomnienie dusz”, wydany w 2020 roku. Tym razem autorka odeszła od konwencji fantastycznej i przedstawiła czytelnikom nowy pomysł.

Wydarzenia nowej powieści Karoliny rozgrywają się w Miami, w mieście, które autorka zawsze chciała odwiedzić. Niestety nie udało jej się tam pojechać, ale dzięki bogatej wyobraźni i internetowi zwiedziła je ze swoimi bohaterami. Choć chciała napisać powieść o kobiecości, powstał... thriller erotyczny! Karolina sama przyznaje,



Fot. archiwum prywatne

Karolina Wilchowska mieszka w Dywitach. Zadebiutowała w 2020 r. powieścią „Wspomnienie dusz”

że nie wie, skąd wziął się pomysł. — Któregoś dnia zaczęłam szukać inspiracji. Przyszedł mi do głowy kryminał, więc zaczęłam przeglądać kroniki policyjne i oglądać filmy. Historia napisała się sama! — mówi autorka.

Ostatnio dzieli swój czas na opiekę nad dziećmi i pisanie, co z dumą podkreśla. Jest mamą trójki dzieci.

Karolina Wilchowska pracowała nad powieścią przez trzy miesiące. Gdy zaczęła, nie miała podpisaną umowę z żadnym wydawnictwem, więc nie było pewne, czy książka się ukaże. — Wysłałam egzemplarze do kilku oficyn wydawniczych i w końcu dostałam pozytywną odpowiedź z wydawnictwa WasPos. Wydawca podpisał ze mną kontrakt na

kolejne części — planowane są aż 4 tomy — mówi.

Drugi tom „Apartamentu grzechu” ukaże się w październiku tego roku. Kolejne powieść „Neven”, należąca do innego cyklu „Jego na własność”, pojawi się już w czerwcu.

Spotkanie z autorką odbędzie się 7 kwietnia o godzinie 17 na Scenie Literackiej w Książnicy Polskiej w Olsztynie. **LW**

REKLAMA

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „PERKOZ”
w Olsztynie, ul. Burskiego 9, 10-686 Olsztyn

ogłasza przetarg na wykonanie robót remontowych balkonów w zasobach Spółdzielni

1. SIWZ do pobrania ze strony www.smperkoz.pl zakładka „Przetargi i ogłoszenia”. Kontakt z Działem Technicznym S-ni, tel. 89 524-70-33, -28, e-mail: biuro@smperkoz.pl.
2. Termin składania ofert: do 21.04.2022 r. do godz. 12.00.
3. Termin otwarcia ofert: 21.04.2022 r. o godz. 13.00 w siedzibie Spółdzielni, pok. nr 9.

330220tr-a-M

STAROSTA I DYREKTOR PUP-U USUNIĘCI Z PIS-U

Starosta kętrzyński Michał Kochanowski i dyrektor PUP Grzegorz Prokop zostali usunięci z Prawa i Sprawiedliwości.

Taką decyzję podjęto podczas posiedzenia Zarządu Okręgowego PiS w Olsztynie 2 kwietnia. Na spotkaniu weryfikowano listę członków pod kątem ich aktywności oraz płacenia składek. Zarówno Michał Kochanowski, jak i Grzegorz Prokop nie brali w nim udziału. Prezes Zarządu Okręgowego PiS Jerzy Szmidt poinformował zebranych, że kilka razy rozmawiał ze starostą kętrzyńskim, a ten poinformował o zamiarze rezygna-

cji z członkostwa w partii. Oficjalnie jednak tej rezygnacji nie złożył. W tej sytuacji większość zagłosowała za skreśleniem Kochanowskiego z listy członków. Od głosu wstrzymała się jedynie senator Małgorzata Kopiczko.

Starosta już wcześniej był poddany ocenie przez partyjny zarząd za niewykonanie uchwały o powołaniu klubu radnych PiS w Radzie Powiatu. Sam też przyznaje, że za jego odwołaniem optowało Koło

Terenowe PiS w Kętrzynie. — Zawsze stałem na stanowisku, że bieżące spory polityczne, zwłaszcza te partyjno-centralne, nie powinny być przenoszone na grunt samorządowy. Nadal stoję na tym stanowisku. Dlatego nie chcę tej decyzji szerzej komentować — mówi starosta Michał Kochanowski. — Również nie twierdzę, że współpraca z podmiotami wchodzącymi w skład struktur rządowych czy samorządowych będzie realizowana. Najprawdopo-

dobniej zmieni nieco swoją formułę. Nic się nie kończy. Wszystko się zaczyna — dodaje. Zapytany o to, czy istnieje ryzyko odwołania go w tej sytuacji ze stanowiska starosty, powiedział, że nie chce się do tego odnosić.

Oprócz Michała Kochanowskiego z listy członków PiS skreślony został również Grzegorz Prokop, radny Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego i dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Kętrzynie. **CAR**

GDY DIETA STAJE SIĘ OBSESJĄ...

Zdrowe odżywianie i dbałość o jakość spożywanych posiłków — to sprawy jak najbardziej chwalebne. Gdzie jednak leży granica i czy mamy świadomość, że ona w ogóle jest? Jak jej nie przekroczyć? A może nasza dieta już się stała niebezpiecznie zdrowa...?



**MAGDALENA MARIA
BUKOWIECKA**
m.bukowiecka@
gazetaolsztynska.pl

Sklepy oferują nam już nie tylko określone składniki do przygotowania obiadu, sałatki czy ciasta, ale też gotowe dania. Do tego dochodzą restauracje typu fast food: szybko i za w miarę niewielkie pieniądze dostajemy gotowy posiłek, równie szybko go zjadamy i po sprawie. I mało kto myśli, że w parze z tą szybkością nader często idzie kiepska jakość posiłków. A przecież gotowe, szybkie produkty oznaczają żywność wysoko przetworzoną, z długim terminem ważności, z dużą ilością substancji konserwujących w składzie, który mało kto czyta... Częste jedzenie takich posiłków może negatywnie odbić się na naszej masie ciała, a w dłuższej perspektywie — także na zdrowiu.

Stąd moda na zdrowe odżywianie. Media zaczęły puchnąć od artykułów i programów o tym, jak odróżniać zdrowe jedzenie od śmieciowego, jak świadomie wybierać pożywienie, jak czytać etykiety. Jednym słowem — jak być bardziej bio, eko i jak zwiększyć świadomość żywieniową. Świetnie — ale pod jednym warunkiem: jeśli nie popadamy w skrajności.

Bo gdy nadmiernie koncentrujemy się na zdrowym odżywianiu i na punkcie zdrowej diety dochodzimy do poziomu obsesji — zaczynamy cierpieć na ortoreksję. To jednostka chorobowa z grupy zaburzeń odżywiania: choroba duszy, która wzbudza w nas przekonanie, że robimy wszystko dla naszego zdrowia, gdy tymczasem dzieje się zupełnie odwrotnie...

DIAGNOZA

— Ortoreksja to termin, który pochodzi od greckich słów orthos — 'prawidłowy' i orexia — 'apetyt', oznacza obsesyjno-kompulsywne zaburzenie o podłożu psychicznym



— tłumaczy dr inż. Joanna Ciborska z Katedry Żywienia Człowieka Wydziału Nauk o Żywności UWM. — Charakteryzuje ją przesadne skupianie się na zdrowym sposobie odżywiania.

Ortoreksję odkrył i zdefiniował medyk Steven Bratman. Opowiadał, że jako małe dziecko zmagając się z alergią, w związku z czym rodzice pilnowali, by nie miał kontaktu z mlekiem czy glutenem — tylko właściwa dieta miała mu gwarantować zdrowie. Po paru latach tej dbałości Bratman zorientował się, że jego strach przed niezdrowym jedzeniem stał się obsesją. Miał już pewność, że ortoreksja wynika z problemów psychicznych, które przekładają się na chęć kontrolowania wszystkiego, co trafia na talerz.

— Z naukowego punktu widzenia ortoreksja jest zagadnieniem nowym, po raz pierwszy opisano ją niespełna 20 lat temu. Nie widnieje jeszcze w klasyfikacji chorób ICD-11 oraz DSM-5. A jednak... Dużo się o niej w ostatnim czasie mówi, a wyniki badań z ostatnich 10 lat wykazały, że liczba osób z podejrzeniem ortoreksji stale wzrasta. A mimo to w praktyce klinicznej wciąż nie ma zgodności dotyczącej klasyfikacji ortoreksji jako zaburzenia odżywiania czy

też zaburzenia obsesyjno-kompulsyjnego — mówi dr Ciborska.

Objawy ortoreksji tak naprawdę bardzo trudno zdefiniować. Przede wszystkim ciężko jest przekonać samego siebie, że fascynacja zdrowym jedzeniem jest czymś złym. Druga sprawa, że — jak każde uzależnienie — ortoreksja też rozwija się w czasie. Zaczyna się od zmiany przekonań i poglądów dotyczących jedzenia, odrzucenia słodkich oraz tłustych mięs. Zaczynamy zwracać większą uwagę na spożywanie zdrowych, nieprzetworzonych produktów bez konserwantów, kontrolować pochodzenie wszystkich spożywanych produktów. Z każdym dniem rezygnujemy też z kolejnych produktów na rzecz tych zdrowych, nieskażonych i najlepszej jakości. Jednocześnie zaczyna się kompulsywne czytanie etykiet i coraz więcej produktów trafia na indeks.

— Obserwowana dziś nadkonsumpcja żywności, zwiększająca się zapadalność na choroby dietozależne, nieprawidłowe zachowania żywieniowe skłaniają do weryfikacji swoich relacji względem żywności i żywienia i jako pożądany podkreśla się zdrowy styl życia i sposób odżywiania zgodny z zasadami prawidłowego ży-

wienia — uważa dr Joanna Ciborska. — Niepokojąca staje się jednak sytuacja, w której osoba obsesyjnie zaczyna zwracać uwagę na jakość spożywanych produktów spożywczych, analizując ich skład, technologię produkcji, miejsce produkcji, sposób opakowania i przygotowania etykiety oraz miejsce sprzedaży. Charakterystyczne są również — poza skupieniem na sposobie żywienia — rytuały związane z jedzeniem, restrykcje żywieniowe, ale także potrzeba kontroli nad spożywaną żywnością i zależna od niej samoocena, perfekcjonizm, niepokój oraz nierozumienie konsekwencji stosowania restrykcji żywieniowych.

Teraz kolej na nadmierne korzystanie z intensywnych ćwiczeń i aktywności fizycznej, które bardzo często doprowadzają do przetrenowania. Typowe dla ortoreksji jest też zanikanie zdolności odczuwania głodu: ortoreksyk przestaje po prostu czuć, kiedy jest, a kiedy nie jest głodny, i ile tego jedzenia potrzebuje. W ekstremalnych przypadkach chorzy z obawy przed niezdrową i szkodliwą żywnością nie jedzą wcale. Ograniczanie produktów różnych klas w ujęciu długotrwałym prowadzi do poważnych niedoborów określonych grup składników odżywczych,

vitamin i minerałów, a to w efekcie może powodować niedożywienie. Z tego powodu pacjent może mieć zawroty głowy, problemy z pamięcią, a także z koncentracją. Do tego dochodzą czasem bóle brzucha, anemia, ale i zmienne nastroje, które łatwo przechodzą w depresję, a nawet przybierają formę tendencji samobójczych. U kobiet dochodzi jeszcze inny objaw, ale i skutek ortoreksji: w ciągu pół roku często pojawiają się zaburzenia w miesiączkowaniu.

TEST POMOŻE

Jeśli kogoś zaintrygowała ortoreksja i zaczął myśleć nad własnym podejściem do żywienia, może wykonać test. Szczerze odpowiadamy sobie na kilka pytań: czy uważasz się za perfekcjonistę, który ma wszystko zawsze pod kontrolą? Czy masz wrażenie, że od momentu wprowadzenia zdrowej diety jakość twojego życia wzrosła? Czy żal ci ludzi, którzy cały czas jedzą niezdrowo? Czy masz wyrzuty sumienia, kiedy sięgasz po coś kalorycznego? Czy z powodu diety unikasz spotkań z rodziną lub znajomymi? Czy nie wychodzisz na imprezę z powodu typowego dla niej menu? Czy odczuwasz przyjemność, kiedy zjesz śniadanie, obiad, kolację samotnie? Czy odnosisz wrażenie, że na jedzenie musisz przeznaczać więcej czasu, niż byś chciał? Czy masz trudności ze zjedzeniem czegoś, co przygotował ktoś inny i odbyło się to poza twoją kontrolą?

Dalej możemy samych siebie spytać, czy rozmyślamy o tym, co jutro zjemy. Czy całymi stertami gromadzimy książki o dietach i zdrowej kuchni? Czy nałogowo liczymy kalorie w posiłku i ogólnie przyjęte w ciągu dnia? Czy do tego wszystkiego regularnie odwiedzamy sklepy z żywnością ekologiczną, gdzie wciąż coś kupujemy?

Jeżeli odpowiedź na większość z tych pytań brzmi: tak — nie ma co mówić. Ortoreksja stała



Dr Joanna Ciborska:
Zaburzenie częściej dotyka kobiet niż mężczyzn

się faktem i trzeba szukać pomocy lekarza specjalisty.

LECZENIE

Ortoreksję, podobnie jak inne zaburzenia odżywiania, leczy się terapią, ale i wdrożeniem racjonalnej... diety. Tym razem jednak przygotowanej przez lekarza lub specjalistę ds. żywienia. Na początku trzeba uzupełnić niedobory witamin, potem ortorektyk musi rygorystycznie przestrzegać narzuconych przez dietetyka zasad odżywiania. Jeśli chory nie potrafi lub nie chce pilnować diety, opieką musi objąć go psychoterapeuta. A ponieważ objawy ortoreksji mogą niekiedy towarzyszyć innym zaburzeniom, m.in.: anoreksji, bulimii, zaburzeniom obsesyjno-kompulsywnym, hipochondrycznym, psychotycznym — warto skonsultować chorego ze specjalistą bez względu na jego zaangażowanie we własną terapię.

— Ortoreksja powoduje szereg zaburzeń somatycznych, wśród których wymieniamy się przede wszystkim niedożywienie, które dotyczy niedoborów zarówno makroskładników, jak i witamin związków mineralnych, zaburzenia gospodarki wodno-elektrolitowej, równowagi kwasowo-zasadowej oraz poważne powikłania zdrowia, m. in. kwasica metaboliczna, hiponatremia, hipokaliemia czy odma śródpiersiowa — ostrzega dr Ciborska.

TAJEMNICZY KRAĞ NA MAZURACH

Puszcza Piska wciąż kryje wiele zagadek związanych z Galindami, dawnymi mieszkańcami tej ziemi. Tajemniczy kamienny krąg to jedno z zagadkowych miejsc, które odnaleźć można w lesie pomiędzy osadą Długi Kąt a wsią Kumielsk w powiecie piskim.



**ELŻBIETA
ŻYWCHYK**
e.zywchyk@
gazetaolsztyńska.pl

O zagadkowej grupie głazów znajdującej się w lesie pomiędzy Długim Kątem a Kumielskiem, która była najprawdopodobniej miejscem kultu pruskich Galindów, można przeczytać w wielu przewodnikach turystycznych. Historycy przypuszczają, że pośrodku kamiennego kręgu o średnicy ok. 20 m ulokowany był ołtarz ofiarny. Niemieccy badacze i miłośnicy starożytności określali to miejsce jako Heidengericht, czyli Pogański Sąd. Jeszcze w latach 20. ubiegłego wieku obiekt pobieżnie zbadano, ogrodzono, a wiedza o nim była szeroko znana w całej okolicy. Był pokazywany wycieczkom szkolnym i odwiedzany przez turystów. Dzisiaj dawnym ołtarzem Galindów niepodzielnie włada przyroda. Między kamieniami wyrósł las, nie widać też dawnej alejki wytyczonej od drogi Kumielsk — Długi Kąt. Brak już niektórych głazów z kręgu, ale zachowały się największe ułożone w jego centrum. Najciekawszy jest tzw. stół — płaski głaz o długości 2,3 m i szerokości 1,2 m. Kilka dużych kamieni ma jeszcze ślady obróbki narzędziami. To właśnie w ich zagłębieniach składano ofiary bogom — być może po nich spływała krew ofiarnych zwierząt, a kto wie czy nie pojmanych jeńców, których życie składano w podzięce za pomyślność w walce.



fol. Artur Faryj (www.piski.pl)

Tajemniczy kamienny krąg to jedno z zagadkowych miejsc, które odnaleźć można w lesie pomiędzy osadą Długi Kąt a wsią Kumielsk

„POGAŃSKI SĄD”, MIEJSCE KULTU GALINDÓW

Niezwykle ciekawą historię tajemniczego kamiennego kręgu opisuje w swojej publikacji „Pogański sąd i inne miejsca kultu Galindów” pisanin Ryszard Wojciech Pawlicki, nauczyciel i miłośnik historii, obecnie również pracownik Muzeum Ziemi Piskiej:

„Był rok 1925, kiedy to do Prussia-Museum w Królewcu wpłynęło zgłoszenie od nauczyciela Skoka z Bogumił spod Pisma, iż w Lesie Dębniak należącym do Waltera Kautza, właściciela majątku Długi Kąt (niem. Długi Kundt, Długikondt, Długikont, po 1938 Klarheim), znajduje się tajemnicza grupa głazów będąca prawdopodobnie miejscem kultu Galindów.

Był on jeszcze odkrywcą kilku innych znalezisk ar-

cheologicznych w okolicy Pisma. Wiadomość musiała być na tyle interesująca, że 27 maja 1925 r. domniemane miejsce kultu odwiedził dr Wilhelm Gaerte, dyrektor królewskiego muzeum, zapewne w towarzystwie nauczyciela z Bogumił. Potwierdził obecność w lesie głazów o średnicy od 0,8 do 1,0 m. Większość z nich była odwrócona i zastrzona, pierwotnie były ułożone kółkiem. Średnica pierścienia wynosiła około 20 m. Już w 1925 r. dr. W. Gaerte stwierdził ubytki kamieni, które musiały zostać stamtąd zabrane. Pośrodku tegoż pierścienia, ale nie w centrum, lecz nieco na północny zachód, znajdował się pień jodły o obwodzie około 3 m, którą złamał wiatr. Jej wiek dr W. Gaerte ocenił na około 300 lat. Dalej historyk z Królewca zauważył, że w bezpośrednim sąsiedztwie pnia jodły leżał na kamieniach wielkości głów płaski głaz o powierzchni około 2,5 m².

Rok po rekonesansie terenowym Gaerte opublikował na łamach wydawanego przez muzeum królewskie czasopismo „Prussia” krótki komunikat na temat tego znaleziska. Najprawdopodobniej jest to jedyny materiał naukowy sprzed 1945 r. Niemieccy badacze i miłośnicy pamiątek pochodzących ze starożytności określali

to miejsce jako „Heidengericht”, czyli „Pogański sąd”, w polskiej monografii Pisma (1970) nazwano je „Starą Kamienicą” („Zbiornicą Kamieni”).

Domniemane miejsce kultu Galindów, w którym składali oni ofiary, stało się w okresie międzywojennym atrakcją turystyczną ówczesnego powiatu piskiego. Mimo to obiekt nie doczekał się szczegółowych badań archeologicznych i znany jest jedynie nielicznym.”

CO DZIŚ POZOSTAŁO Z „POGAŃSKIEGO SĄDU”?

Pozostałości ołtarza Galindów bardzo trudno jest odnaleźć, ale osiągnięcie celu z pewnością da każdemu dużą satysfakcję z dotarcia do tego atrakcyjnego, dzisiaj prawie zapomnianego miejsca. Jak tam trafić? Jakie tajemnice skrywa to miejsce? Oprócz przewodnikowej mapy warto skorzystać z opisu Ryszarda Wojciecha Pawlickiego zamieszczonego we wspomnianej wyżej publikacji:

„Proponuję podążyć starym, obsadzonym ponad stuletnimi dębami, traktem z Długoego Kąta do Kumielska. Wzdłuż drogi zalegają liczne głazy i kamienie, które wydobywane na powierzchnię ziemi podczas prac polowych, zostały tu złożone przez rolników. Należy pamiętać, iż rejon Długoego Kąta leży w strefie wzgórz i wzniesień

czolowomorenowych ostatniego zlodowacenia, stąd duża obecność różnorodnego materiału skalnego, który może zainteresować nie tylko pasjonatów geologii. Po przebyciu niespełna kilometra skręcamy w prawo w leśny dukt i następnie raz jeszcze w prawo.”

Odszukanie dzisiaj dawnego miejsca kultu Galindów bez osoby znającej ten las jest trudne. Inaczej rzecz miała się w okresie międzywojennym. Opiekę nad „Pogańskim sądem” sprawował właściciel majątku Długi Kąt, a miejsce podlegało ochronie prawnej i — znając niemiecki perfekcjonizm — było na pewno odpowiednio oznakowane. Od owego leśnego duktu do „Pogańskiego sądu” prowadziła kilkudziesięciometrowej długości aleja, zaś miejsce kultu było ogrodzone (prawdopodobnie żerdziami). Przybywały tu wycieczki szkolne z pobliskiego Kumielska i Kowalewa, a nawet z Białej Piskiej. Kiedy w 1938 r. zmieniono nazwę pobliskiego Kowalewa (dotąd Kowallewen) na Richtwalde, chciano w ten sposób uczcić miejsce kultu Galindów i otaczający je las (od słów Richtstätte — miejsce osądzenia i Wald — las).

— Pierwotna kompozycja głazów i kamieni została naruszona po ostatniej wojnie wskutek prac leśnych. Kilkanaście lat temu,

wspólnie z Piotrem Sikorskim, kilku największym głazom przypisaliśmy dla potrzeb inwentaryzacyjnych nazwy: „stół”, „misa”, „kocioł” i „żłobek”. Wiadomo, że pierwotnie były one otoczone pierścieniem mniejszych kamieni. Dzisiaj układ ten jest już nieczytelny. Najważniejszym elementem ołtarza wydaje się być „stół” — płaski głaz o wydłużonym kształcie, którego dłuższa oś ma 230 cm, a krótsza 120 cm. Od strony południowej ma on kolistę wcięcie, dzięki któremu przylegał blisko do pnia starego drzewa, którego pierśnicę określiliśmy na co najmniej 250 cm. Pozostały po nim już tylko nikielne ślady spróchniałego pnia. Oprócz „stołowego” jeszcze co najmniej trzy kamienie noszą ślady obróbki człowieka — podkreśla Ryszard Wojciech Pawlicki.

W pobliżu „Pogańskiego sądu” znajduje się grób z mocno rozbitym tablicą, na podstawie której nie można już odtworzyć całej inskrypcji („...Fritz P... 1926, +16.8. ...”). Zgodnie z ustną tradycją ma to być mogiła dziecka — syna właściciela majątku Długi Kąt. Trudno dziś określić motyw, jakim kierował się ktoś wybierający to miejsce na pochówek.

— Znaczenie i funkcje dębniackich głazów pozostają niejasne, jednakże przekazy ludowe sugerują, że mógł to być element „świętego gaju”, w którym składano ofiary bogom. Według naszych przypuszczeń właściciel dworu Długi Kąt, wykorzystując materiał skalny noszący ślady obróbki, mógł odtworzyć ołtarz ofiarny. Naturalnie hipoteza ta nie podważa autentyczności miejsca kultu Galindów. W okolicach Długoego Kąta natrafiono bowiem w 1925 r. na ciekawe znaleziska archeologiczne, m.in. siekierkę z rysunkiem mamuta pod Kumielskiem i bransoletę z epoki brązu koło wsi Pożęgi — zaznacza Ryszard Wojciech Pawlicki.

W ramach cyklu „To jest ciekawe” opublikowaliśmy Kardynał, Lew i spalony most, Igor Hrywna (31.03)



WSZYSTKIE PORY ROKU W OBIEKTYWIE

Fotografia to fascynująca pasja, która nigdy nie przemija – mówi Mariusz Kuliś z Giżycka, amator fotografii, który opowiedział nam o swoich początkach, inspiracjach, przedsięwzięciach.



**RENATA
SZCZEPANIK**
r.szczepanik@
gazetaolsztynska.pl

Mariusz Kuliś pochodzi z Giżycka, a jego pasją jest fotografia. Swoją przygodę rozpoczynał od fotografii analogowej już w szkole podstawowej. Dziś pasję rozwija za pomocą techniki cyfrowej, a jego wyjątkowe fotografie można zobaczyć głównie w świecie wirtualnym. Czasem giżycki fotograf amator dzieli się swoim talentem, prezentując wyjątkowe zdjęcia na lokalnych wystawach fotograficznych, okładkach folderów turystycznych, plakatach czy kalendarzach.

JAK ZACZĘŁA SIĘ PRZYGODA Z FOTOGRAFIĄ?

— Stało się to już w szkole podstawowej, gdzie chodziłem na kółko fotograficzne. Pierwsze zdjęcia robiłem zwykłym aparatem. Nie zwracałem uwagi na światło, porę dnia czy technikę. Po prostu fotografowałem to, co mi się podobało. Wówczas sporo czasu spędzałem w ciemni. Interesowałem się całym procesem powstania każdego zdjęcia. I tak powoli rozwijała się moja pasja do fotografii. Kiedyś analogowa, dziś cyfrowa, która daje fotografowi o wiele więcej możliwości zabawy światłem, cieniem.

INSPIRACJA Z OTOCZENIA

Mariusz Kuliś potrafi wyjątkowy sposób uchwycić w obiektywie wszystkie pory roku, mazurskie zimowe pejzaże, mgliste poranki, przedwiośnie w lesie, barwne jesienne krajobrazy, wschody i zachody słońca, świt nad jeziorami, poranną rosę, pierwszy szron... Momenty, które dostrzega, przemierzając mazurskie pola, łąki, lasy, jeziora. Fotografuje nie tylko przyrodę, ale też zabytki, ludzi, auta, wydarzenia. Inspiracje czerpie z otoczenia.

— W plenerach spędzam bardzo dużo czasu – wyznaje fotograf. — Mam swoje ulubione miejsca, które często odwiedzam



Mariusz Kuliś: Najciekawsze fotografie zamieszczam w mediach społecznościowych

o różnych porach dnia i nocy. Wędruję, dostrzegam to, co mnie ujęło, czasem nawet jakiś detal, potem wyczekuję na odpowiednie światło, kąt padania promieni słonecznych i robię zdjęcie. Przeszedłem już sporo kilometrów w poszukiwaniu dobrego ujęcia. Podczas wędrowek upajam się przyrodą i relaksuję się. Lubię fotografować wschody i zachody słońca nad jeziorami, mazurską przyrodę, ludzi, zabytki, ale pociąga mnie też motoryzacja. Często z kolegami jeździmy na jedną czwartą mili albo na inne rajdy czy zawody typowo motocyklowe. Niezwykle ciekawe chwile udaje mi się uchwycić podczas treningów na torze motocrossowym. To ciekawe doświadczenie. Fotografuję nie tylko Mazury. Podoba mi się też Warmia i Stare Miasto w Olsztynie. Bywam tam często, podobnie jak z przyjemnością odwiedzam gdańską starówkę. Mam już spory album zdjęć swoich ulubionych miejsc.

„NA TRAPEZIE” Z NAGRODĄ

Mariusz Kuliś realizuje swoje fotograficzne pasje, rzadko prezentując swoje prace w konkursach. W jednym z takich projektów wziął udział i — jak się okazało — z dużym powodzeniem. W marcu odbyło się oficjalne ogłoszenie wyników konkursu na zdjęcie żeglarskie sezonu 2021 XI edycji Pantaenius Yacht Photo. Jego fotografia pt. „Na trapezie” zdobyła nagrodę publiczności.

— Pozdrawiam zwycięską



„Na trapezie” - nagroda publiczności w konkursie fotograficznym XI edycji Pantaenius Yacht Photo

załogę Korsar Euro Cup – Mazury 2021. Dziękuję wszystkim, którzy oddali głosy na moje zdjęcia. Fotografie, która spodobała się publiczności, wykonałem na jeziorze Niegocin podczas regat, które odbyły się w Giżycku we wrześniu ubiegłego roku. Gościłszy w mieście światową flotę klasy Korsarz w ramach Pucharu Europy Klasy Korsarz. Impreza odbyła się pod szytych hasłem „Korsarze dla Klimatu”. To było wyjątkowe wydarzenie dla mnie jako fotografa. Wspomnienia tej przygody pozostaną dla mnie na długi czas.

„OPTYCZNI” I TWIERDZA

Mariusz Kuliś od lat współpracuje z Giżycką Grupą Fotograficzną „Optyczni”, która powstała w 2014 roku, a jej członkami są osoby w różnym wieku, które mają wspólną pasję – fotografowanie. Grupa ma w swoim dorobku kilka wystaw zorganizowanych m.in. w kawiarni

niach, porcie Ekomarina, na terenie Twierdzy Boyen. W ubiegłym roku „Optyczni” planowali wystawę fotograficzną, której tematem miały być okna i drzwi. Niestety, pandemia pokrzyżowała plany. Postanowili więc przenieść wystawę w przestrzeń wirtualną. Swoje fotografie zaprezentował tam również Mariusz Kuliś.

— Moje zdjęcie starych okien powstało w czasie wizyty w odrestaurowanym budynku Twierdzy Boyen w Giżycku — opowiada fotograf. — Zainspirowany ciekawą aranżacją wnętrza warsztatu zbrojmistrza, gdzie odbywają się liczne wystawy, postanowiłem zrobić to zdjęcie.

Giżycka fortyfikacja twierdza Boyen i odbywające się tam wydarzenia szczególnie przyciągają giżyckiego fotografa. Wyjątkowe fotografie m.in. z Operacji Boyen pojawiają się na plakatach, w czasopiśmie, okładkach folderów turystycznych.

Swoje fotografie prezentuje przede wszystkim w świecie wirtualnym.

— Najciekawsze fotografie zamieszczam na swoim profilu w mediach społecznościowych oraz na portalach internetowych dotyczących fotografii. Można tam obejrzeć wszystkie zdjęcia w pełnym wymiarze i bardzo dobrej jakości.

AMATOR UCZY FOTOGRAFII

Choć Mariusz Kuliś jest od dekad amatorem fotografii, potrafi swoją wiedzę przekazać innym. Swoimi umiejętnościami oraz pasją do fotografii dzieli się z uczestnikami zajęć fotograficznych organizowanych przez Giżyckie Centrum Kultury. Spotkania z Mariuszem Kulisiem cieszą się dużym zainteresowaniem wśród dorosłych mieszkańców Giżycka.

— Powiem szczerze, że bardzo mnie zaskoczyła, ale i ucieszyła frekwencja na zajęciach z fotografii. Okazuje się, że tę pasję można realizować w różnym wieku i cały czas odkrywać nieznane dotąd rewiry. Uczestnicy zajęć korzystają z moich doświadczeń, rad. Wspólnie wykonujemy różne ćwiczenia ze światłem zastanawiam się tak, by jak najlepiej wykorzystać oświetlenie bez użycia lamp. Dyskutujemy. Nie jestem nauczycielem ani zawodowym fotografikiem, ale spotkania z uczestnikami zajęć fotograficznych to wyjątkowo ciekawe doświadczenie. Fotografia to pasja, która nigdy nie przemija.



Operacja Boyen 2021 - bitwa o twierdzę Boyen w Giżycku

ŻAGLE WSKAŻĄ, ŻE JESTEŚMY W IŁAWIE

Filip Żuchowski jest architektem i pracownikiem dydaktycznym poznańskiej uczelni. Pochodzi z Iławy. W czasie doktoratu opracował projekt żagli, czyli brył, które miałyby stać się „witaczem” na wjeździe do miasta. Miniaturę zaprezentował w piątek 1 kwietnia.



**EDYTA
KOCYLA-PAWŁOWSKA**
e.kocyla@
gazetaolsztynska.pl

Od 10 miesięcy mieszka i pracuje w Berlinie. W każdy czwartek prowadzi zajęcia dla studentów architektury, wzornictwa, projektowania mebli i projektowania krajobrazu od pierwszego do ostatniego roku na swojej macierzystej uczelni – Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Do Iławy przyjechał, by zaprezentować ogromny znak przestrzenny „Żagle”, który miałyby się stać witaczem na wjeździe do miasta. Kompozycja złożona z trzech białych obiektów miałaby mieć zarówno kształt, jak i gabaryty podobne do autentycznych wysokości masztów jachtów żaglowych, czyli Pegaz 31, Storm 23 i Viva 600. Nad projektem pracował podczas doktoratu, rozpoczętego siedem lat temu. – Swoją doktorat obroniłem. Od mojej obrony minęło 1,5 roku – mówi.

– Temat wydał mi się interesujący, bo jest kilka takich miejsc na świecie, które są bardzo charakterystyczne poprzez elementy, które tam się znajdują – opowiada. – Mam na myśli wielkie głowy na Wyspie Wielkanocnej czy Statuę Wolności w Nowym Jorku. Wskazują one, że wkraczamy w przestrzeń konkretnego miejsca, tożsamość z jakimiś mieszkańcami. Ich chciałem zrobić coś takiego dla Iławy – żeby Iława miała swój znak

przestrzenny. Taki znak to połączenie architektury, rzeźby i krajobrazu. Musi więc wynikać z tego miejsca i być tożsamy z mieszkańcami tego miejsca. Byłoby to coś, co będzie ludzi witać, gdy będą wracać do Iławy i żegnać ich przy wjeździe.

Miałby to być element małej architektury na rondzie przy wjeździe do Iławy od strony Susza. Filip Żuchowski szukał takiego czegoś, co byłoby charakterystyczne dla miasta leżącego nad jeziorem. – Wydało mi się, że żagle są takim czymś, co wzbudza tylko sympatyczne skojarzenia, niezależnie od tego, czy się żeglują, czy też nie – tłumaczy architekt.

Za kształtem żagli przemawia fakt, że w pobliżu tego miejsca już wiele lat temu stały mniejsze żagle, pełniące także rolę witacza. W pewnym momencie jednak znikły. – Poszedłem tropem dawnej rzeźby, również w wyborze miejsca, w którym miałyby te nowe bryły stanąć – dodaje projektant.

Tamta rzeźba była płaska, a ta proponowana przez Filipa miałaby być przestrzenna. – Składałaby się z trzech elementów. Z odległości około 100 metrów, przy prędkości ok. 60 km/h z każdej strony bryła „zachowuje się” inaczej – to znaczy za każdym razem widać inny układ przestrzenny.

Na jednym z żagli architekt umieścił logo Iławy.

Pierwsze 15 lat życia Filip spędził w Szymbarku w gminie Iława i do dziś



Fot. Edyta Kocyla-Pawłowska

Filip Żuchowski i jego projekt

wspomina tego żeglarskiego witacza, którego widywał, gdy wjeżdżał z rodzicami do Iławy. – W pewnym sensie one też mnie zainspirowały – zaznacza. Dodaje też, że nie ma pojęcia, czy takie określenie jak witacz w ogóle istnieje w architekturze czy projektowaniu. Pod względem bezpieczeństwa projekt był konsultowany m.in. z drogowcami. – Dyskutowaliśmy o tym, czy bryła nie zakłóciłaby ruchu drogowego i jego płynności – mówi twórca projektu. Podkreśla, że takie zagospodarowanie wyspy na rondzie wręcz zwiększyłoby bezpieczeństwo kierujących. – Byłoby wyraźnie widać, że na

wyspie na rondzie coś stoi i nie można jej przejechać, tak jak często robi się to w miasteczkach we Francji czy Hiszpanii.

TO DAR DO IŁAWY

Aby bryły trafiły na rondzie, potrzebne są pieniądze. Z powodu kosztów związanych z realizacją stanęło na tym, że będzie to beton, który pochłania światło, a z czasem matowieje. Przed pandemią koronawirusa i inflacją autor szacował koszt na 130.000 zł. Składa się na niego zamknięcie drogi krajowej i trzykrotne wylanie szalunku. – Nie doliczam dla siebie żadnej gaży. Jest to mój dar dla Iławy. Stwierdziłem, że oddaję ten pomysł Iławie. Pozostaje do dyspozycji miasta. Spróbujemy to zbudować – proponuje.

Jego mama Barbara to emerytowana nauczycielka i dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 3, tata Piotr to historyk sztuki, były wice-minister kultury, a obecnie dyrektor Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Filip wzrastał przy dziadku Romanie, wieloletnim nauczycielu i dyrektorze iławskiego LO, który zmarł miesiąc po rozpoczęciu studiów przez Filipa.

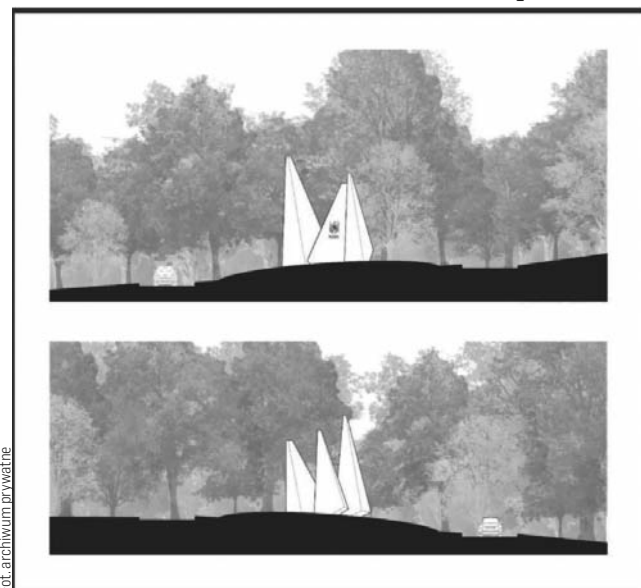
– Na prezentacji makiety byłby najważniejszą oso-

zabaw. To tam był kręcony film „Król Olch”! Tata Filipa wtedy był sołtysem, więc wszystko, co dotyczyło filmu, było załatwiane z nim.

– Kiedy jako pięcioletnie dziecko zobaczyłem siedmiometrowe posągi ze styropianu, po prostu się ich bałem – wspomina. I wtedy chciał być scenografem. Szymbark pamięta jako piękną, zieloną krainę z 200-letnimi dębami sadzonymi przez Napoleona i z niedostępnym zamkiem. Dziś jednak, gdy widzi ruiny zamku, żałuje, że jest w takim stanie.

MIESZKANIA W BURKINA FASO

– Architektura jest budowaniem przestrzeni dla ludzi i ja zajmuję się budowaniem takich przestrzeni,



Fot. archiwum prywatne

Projekt Filipa Żuchowskiego

bą. Chciałbym, żeby to zobaczył. Uwielbiał Iławę. I o ile projekt jest dedykowany iławianom, to on był na pewno szczególnym iławianinem – mówi Filip. – Iława była zawsze w naszym domu, niezależnie od tego, gdzie mieszkaliśmy – podkreśla.

Wspomina, że wszystko, co robił, było kojarzone z jego tatą. To się zmieniło, gdy wyjechał na studia do Poznania, a jeszcze bardziej – gdy przeprowadził się do Berlina. Tam jest bardziej anonimowy.

Jako dziecko nie zauważał, że Szymbark i ruiny tamtejszego zamku są zaniedbane. Okolica była dla niego świetnym placem

które w jakiś sposób będą służyć ludziom – mówi Filip. W pracy właśnie zaczyna nowy projekt: rozrysowanie budynku na 20 mieszkań w Burkina Faso. To najbardziej biedny kraj afrykański. Właściciel biura projektowego, w którym pracuje Filip, pochodzi z tego kraju i od 20 lat buduje szpitale, szkoły i domy w Burkina Faso. Szef Filipa Francis Kere kilka tygodni temu otrzymał najbardziej prestiżową architektoniczną nagrodę na świecie, czyli nagrodę Pritzкера. – Pracować z takim człowiekiem to zaszczyt – podkreśla architekt z Iławy. – Bardzo tego pragnął i to pragnienie się spełniło.



Fot. Edyta Kocyla-Pawłowska

Podczas prezentacji pomysłu od lewej: iławski architekt Tadeusz Nehring, Filip Żuchowski i Piotr Żuchowski

WESPRZYJMY MAŁEGO WOJOWNIKA

Podarujmy Wojtkowi i innym podopiecznym Fundacji „Przyszłość dla Dzieci” odrobinę uśmiechu, przekazując swój 1% podatku! Możemy wesprzeć Wojtkę i jego rodziców ich walce o sprawność syna. Dajmy mu szansę na życie bez bólu i trosk.



**JOANNA
KARZYŃSKA**
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Może się nam wydawać, że jeden procent naszego podatku to mała kropla w morzu potrzeb. Dla pojedynczego płatnika to taki mały kroczek mogący się wydawać nieistotnym, natomiast z perspektywy Fundacji, która otrzyma po podsumowaniu konkretną kwotę od wielu darczyńców, jest to bardzo namacalna, nierzadko ratująca życie pomoc. Nasze działania mają duży wydźwięk, gdy są skumulowane, opatrzone sensownymi ramami i mają podstawy do zmieniania rzeczywistości ogromnej liczby osób w kraju. Każdy jeden procent przekierowany w określoną stronę ma znaczenie. Więc jeżeli jeszcze Państwo się zastanawiają, czy jest sens zainteresować się tą kwestią, to proszę uwierzyć w sensowność tym małych działań.

Fundacja „Przyszłość dla Dzieci” może pomagać w przezwyciężaniu chorób i niepełnosprawności dzięki

wszystkim tym, którzy zdecydowali się przekazać jej 1% podatku. Ma on ogromną moc, bo może pomóc w leczeniu i rehabilitacji Wojtki i prawie 500 podopiecznych Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”. Przez te wszystkie lata Fundacja pomogła już wielu chorym i niepełnosprawnym dzieciom.

— Pomóżmy Wojtkowi w pokonywaniu trudności życiowych, leczeniu i rehabilitacji. Ten chłopiec to mały wojownik — mówi Iwona Żochowska-Jabłońska, dyrektor zarządzająca Fundacją „Przyszłość dla Dzieci”. — Przekazując 1% swojego podatku naszej fundacji, pomagacie państwo naszemu podopiecznemu w walce z chorobą, wspieracie leczenie, rehabilitację i zakup potrzebnego sprzętu. Ta pomoc wiele znaczy dla tych dzieci i ich rodzin, którzy zmagają się nie tylko z trudnościami życiowymi, ale i finansowymi. Warto zatem poświęcić chwilę i wypełnić odpowiednią rubrykę w zeznaniu podatkowym. Przywróćmy uśmiech na twarzach tych dzieci, a rodzicom dajmy wiarę, że nie są sami w tej walce.

Wojtek to 3-letni sympatyczny chłopiec, który — pomimo swoich obciążeń — każdy dzień wita z uśmiechem i pogodą ducha. Ten reżolutny malec od pierwszego dnia życia zmagają się z przeciwnościami losu i chorobami.

— Cięża przebiegała prawidłowo, lekarz mówił, że wszystko jest idealnie — opowiada pani Renata, mama Wojtki. — Dopiero podczas ostatniej wizyty stwierdził, że coś się dzieje z sercem dziecka. Wojtek urodził się w 34 tygodniu ciąży poprzez cesarskie cięcie. Ważył 2450 gr i miał 52 centymetry. Otrzymał 10 punktów w skali Apgar. Miał bardzo niski cukier i został zabrany na salę intensywnego leczenia do inkubatora. Miał żółtaczkę i już w pierwszej dobie życia otrzymał trzy antybiotyki. Spędził w szpitalu pierwsze dwa tygodnie życia.

Wojtek jest dzieckiem słabowidzącym, z dużą nadwrotnością. Obecna wada obuoczną to +8, 3 cylindry astygmatyzmu i zez rozbieżny. Chłopiec jest pod stałą opieką okulistów w Olsztynie i w Warszawie. Rodzice



Fot. Arch. prywatne

cały czas jeżdżą z synem do poradni, specjalistów i na rehabilitację. Leczenie często jest prywatne, co generuje wiele kosztów. Późna diagnoza spowodowała opóźnienie psychoruchowe. Wojtek po raz pierwszy zobaczył świat, mając 2 lata. Lekarz prowadzący stwierdził, że dziecko do tego czasu „wegetowało”.

— Od września Wojtuś chodzi do przedszkola i widać ogromne postępy — cieszy się pani Renata. — Stał się komunikatywny, bardziej samodzielny. To mały wojownik o bardzo silnym charakterze. Pomimo swo-

ich chorób i przeciwności losowych walczy każdego dnia, pokonuje bariery. Jestem dumna z jego postępów.

Chłopiec ma za dwa lata zaplanowaną operację korekty zezu w Warszawie. Zajęcia z tyflopedagogiem i ortoptystą przynoszą efekty i zez delikatnie się cofa. Wojtek ma również problemy z chodzeniem. Od pierwszego roku życia jest rehabilitowany. Ma wadę postawy, przywilezie w stopach oraz koślawe kolanka. Kiedy po raz pierwszy stanął na nóżki, miał półtora roku. Zdiagnozowano u niego też wadę serca.

— Wojtuś jest bardzo otwarty i uśmiechnięty. Lubi przebywać poza domem, bo chce poznawać świat i ludzi — opowiada mama. — Uwielbia placki z jabłkami i naleśniki. Wspaniale bawi się ze starszą siostrą Gabrysią, z którą ma świetną relację. Lubi bawić się w chowanego i ganianego, wszędzie jest go pełno. To nasze oczko w głowie.

Aby Wojtuś mógł pokonywać kolejne bariery, potrzebna jest ciągła rehabilitacja i wizyty u specjalistów.

Chłopiec musi mieć też wykonany rezonans. Rodzice nie są w stanie ponieść wszystkich kosztów, bo wiele wizyt czy badań wykonywanych jest prywatnie. Dlatego możemy pomóc tej rodzinie, przekazując 1% podatku. Wspólnie możemy wesprzeć Wojtkę i jego rodziców w walce o sprawność syna.

— Spotykamy na swojej drodze anioły, które wspierają nas w tej naszej bitwie o zdrowie Wojtusia — tłumaczy pani Renata. — Każdy jego postęp cieszy nas ogromnie. Kiedy Wojtuś dostał okulary, spojrzał na mnie i powiedział „mama”. Pierwsze kroki, przytulenie — to najpiękniejsze chwile, które motywują nas do dalszej walki. Będziemy walczyć, bo sprawność naszego syna jest dla nas priorytetem.

ŻEBY PRZEKAZAĆ 1% PODATKU, WYSTARCZY WPISAĆ W ROZLICZENIU NUMER KRS 0000148747. A JUŻ TERAZ MOŻNA DOKONAĆ WPŁATY NA KONTO FUNDACJI „PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIECI”: 58 1240 1590 1111 0000 1453 6887

REKLAMA

STARTUJE PROJEKT POWIATOWEGO CENTRUM SPORTU I ZDROWIA W OLSZTYNKU

— *Mamy już program funkcjonalno-użytkowy Centrum, teraz przyszła pora na realizację* — mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. Powiat ogłosił właśnie przetarg na jego wykonanie w systemie zaprojektuj i zbuduj.

Olsztyńskie Centrum to pierwsze tego typu przedsięwzięcie w Polsce, w którym już na etapie projektowania oprócz funkcji sportowej w obiekcie przewidziano również funkcję szpitala tymczasowego i punktu zbiorowych szczepień w sytuacji pandemii. W dwukondygnacyjnym obiekcie znajdzie się hala sportowo-widowiskowa z zapleczem umożliwiającym zarówno prowadzenie zajęć dla dzieci i młodzieży oraz rozgrywek sportowych (meczów piłki ręcznej, koszykówki czy siatkówki), jak i organizację imprez kulturalno-

-rozrywkowych. W razie potrzeby — pandemii lub klęsk żywiołowych — będzie on mógł służyć jako szpital tymczasowy (ok. 50 łóżek z możliwością zwiększenia tej liczby do 80).

— Na razie, szczęśliwie, możemy się skoncentrować na funkcji sportowej tego obiektu — dodaje Andrzej Abako. — Zgodnie z naszymi wymaganiami i oczekiwaniami została ona zdefiniowana w Programie funkcjonalno-użytkowym opracowanym przez architekta Radosława Guzowskiego. Liczymy na zainteresowanie realizacją ze strony reno-

mowanych wykonawców inwestycji budowlanych. Bo z jednej strony to ciekawe wyzwanie, z drugiej spora promocja dla firmy. Z naszej strony obiecujemy pełną współpracę i przyjazną atmosferę inwestycyjną.

Pierwszy etap prac przy Powiatowym Centrum Sportu i Zdrowia w Olsztynku (pierwszy etap sportowy) ma kosztować 15 mln zł. 10 proc. tej kwoty pochodzić będzie z budżetów Powiatu Olsztyńskiego oraz Gminy Olsztyn, a 13,5 mln to dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski



Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. Wybrany w przetargu wykonawca będzie miał rok na przygotowanie projektu i kolejne trzy lata na oddanie Centrum do użytku. Wtedy też możliwa będzie — w zależności od sytuacji — realizacja drugiego etapu prac, czyli pozyskanie środków

i zakup wyposażenia meblowego dla Centrum.

Postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego pn. „Prozdrowotne i pro sportowe rozwiązania architektoniczne w walce z COVID-19 — budowa Powiatowego Centrum Sportu i Zdrowia przy Ze-spole Szkół w Olsztynku

— I etap” zostało już ogłoszone w dniu 01.04.2022 r. Zamówienie publiczne w tym zakresie jest prowadzone na platformie internetowej <https://powiat-olsztynski.ezamawiajacy.pl/servlet/HomeServlet>. Termin składanie ofert upływa 29.04.2022 r. o godz. 9.00.

WOJNA TRWA, ALE ŚWIAT JUŻ SIĘ ZMIENIŁ

Rosyjska agresja przeciwko Ukrainie trwa już kolejny tydzień. Świat, a na pewno Europa, nie będą już nigdy takie, jakimi były przed 24 lutego. Czego ta wojna nas nauczyła? Jakie powinniśmy już teraz wyciągnąć z niej wnioski? Jak nas zmieniła?

JOLANTA ADAMCZYK
prezes Stowarzyszenia
Przyjaciół Ziemi Lidzbarskiej



W moim dzieciństwie temat wojny przewijał się w opowieściach rodzinnych i sąsiedzkich. Wychowałam się wśród repatriantów z Wileńszczyzny, którzy po II wojnie światowej zostawili swoje domy, groby rodzinne, tradycje, zwyczaje kulturowe i przybyli na ziemię nieznaną. Zamieszkali w Lidzbarku Warmińskim „natenczas”, mając nadzieję na powrót w ukochane strony, gdzie trawa pachniała inaczej, chleb i potrawy wileńskiej kuchni były inne, a sąsiedzi to prawie rodzina. Ta tęsknota i wojenne wspomnienia do końca życia mojej babci i tysięcy ludzi zmuszonych opuścić swoje domy i szukać innego miejsca na ziemi były bardzo bolesne. Po 76 latach od tamtych wydarzeń powtarza się historia i trauma rodzin, tym razem z Ukrainy, które w obliczu napaści rosyjskich wojsk na ich ojczyznę zmuszone są opuścić rodzinne strony i iść w nieznaną. Co ich czeka w tym obcym miejscu? Jaka będzie ich nowa historia? Jak to wszystko

wpłynie na dzieci, które nie rozumieją tego bestialstwa wojny i dlaczego nie mogą mieszkać w swoim domu i chodzić do szkoły w której mają przyjaciół? Jest tyle pytań i tyle tragedii ludzkiej. Dlaczego?

EWA BRZOSTEK
wokalistka,
przedsiębiorczyni, Kętrzyn



Konflikt w Ukrainie pokazał nam przede wszystkim, że tak na dobrą sprawę nigdy nie możemy czuć się całkowicie bezpieczni. Nie możemy być pewni swego. Jeżeli w XXI wieku spotykają nas takie rzeczy, to znaczy, że nie potrafimy wyciągnąć wniosków z historii. Na szczęście w tej niewątpliwie zatraconej sytuacji pojawiło się kilka pozytywnych sygnałów. Pokazaliśmy, że gdy dzieje się zło, to potrafimy się w jednej chwili zjednoczyć dla wspólnego dobra, żeby nieść pomoc. Udowodniliśmy, że potrafimy okazywać empatię ludziom, którzy cierpią w związku z tym konfliktem. Pokazaliśmy, że potrafimy wejść w buty tych ludzi, którzy często przyjeżdżali do nas z jedną walizką lub całkowicie bez

niczego. Myślę, że to, jak ludzie u nas reagują, jak się wzruszają, to jest naprawdę wielki pokaz tego, że to człowieczeństwo istnieje. Nawet mimo tych strasznych rzeczy, jakie nas spotykają. To dowód na to, że istnieje miłość, współczucie, wrażliwość na drugiego człowieka. To są ważne cechy, które powinniśmy pielęgnować nie tylko przy okazji takich wydarzeń, których nie chcielibyśmy przeżywać. Nikt nie chce. Nie chcemy wojny. To wielka tragedia.

MARCELA KANIEWSKA
matka i piosenkarka,
Bartoszyce



Wojna w Ukrainie pokazała nam, jak kruche i delikatne jest nasze życie. Jak niewiele trzeba, aby wszystko, nad czym pracowaliśmy przez lata, runęło jak domek z kart. W naszym społeczeństwie zaszły ogromne zmiany. Nareszcie przestaliśmy uważać się nad naszym życiem. Coraz bardziej zwracamy uwagę na potrzeby innych. Stał się bardziej otwarci i pomocni. W obliczu prawdziwej tragedii stanęliśmy na wysokości zadania i poka-

zaliśmy, że między Polską a Ukrainą nie ma żadnych granic. Dzięki sile tej przyjaźni jesteśmy w stanie wygrać wszystko.

IZABELA DACIUK
liderka Elbląskiego
Strajku Kobiet



Wojna w Ukrainie nie wybuchła 24 lutego 2022 roku, ona trwa od 8 lat, a dokładnie od 20 lutego 2014 r., gdy Putin zaatakował Krym. Pamiętajmy, że wtedy nie mieściło nam się to w głowie, ale przełknęliśmy to, zapomnieliśmy, a media znalazły kolejne tematy. Przez osiem lat ta wojna trwała i nikt już się nią nie interesował. A tam ginęli ludzie. Czy ta wojna coś zmieni? Z pewnością otworzy oczy obywatelom na hipokryzję i krótkowzroczność przywódców Europy i świata. Na jaki czas? Pewnie niezbyt długi, ale może zdąży zmienić polityczny układ sił. To jak zachowuje się świat, przywódcy i społeczeństwa, to temat na długi wywód. Sama mam nadzieję, że przykład totalitarnych zapędów Putina przy okazji otworzy oczy również naszemu społeczeństwu na to, jak się kończą rządy dyktatorów i szaleńców. Przy okazji, jestem dumna z naszego społeczeństwa, że ruszyło z pomocą, że mimo sporów jesteśmy otwarci na pomaganie w nieszczęściu. Tylko szkoda, że nie umiemy się dogadać między sobą, że pozwalamy u nas na wojnę polsko-polską. Mam nadzieję, że to, co się teraz dzieje w Ukrainie otworzy oczy rządzącym w Polsce i zaprzestaną krytykować Unię Europejską, że staniemy się wolnym, demokratycznym krajem.

EWA ROMANOWSKA
członek Zarządu Fundacja
Borussia, Olsztyn

Po pierwszym społecznym szoku wojna oddaliła się mentalnie od naszych



granic. Osoby, które nie są bezpośrednio zaangażowane w pomoc uchodźcom, wracają do codzienności.

Ważne, by nie zobojętnieć na to, co się dzieje w Ukrainie, by w długofalowej perspektywie wspierać osoby, które szukając schronienia przed wojną, przyjechały do naszego regionu.

Z mojej perspektywy wojna uczy nas, że nic nie jest nam dane raz na zawsze, a w obliczu zmian, wyzwaniach życiowych zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym kluczowa jest aktywna postawa życiowa, zaangażowanie, dostrzeganie szerszego niż nasz najbliższy krąg kontekstu. Współdziałanie i wzajemne wsparcie.

Eskalacja działań wojennych w Ukrainie niewątpliwie przyspieszyła zmiany społeczne w Polsce. Nasze społeczeństwo będzie stawiało się coraz bardziej różnorodne. Przed każdym z nas stoi więc wyzwanie, by rozwijać swoje kompetencje związane z funkcjonowaniem w wielokulturowym świecie. Ważne, by pamiętać, że te umiejętności nie są wrodzone, ich nabycie wymaga wysiłku. Potrzebujemy systemowych działań w zakresie integracji społecznej osób nowo przybyłych, włączania ich w życie lokalnych społeczności, tworzenia przestrzeni do bycia razem. W tym kontekście dorobek takich organizacji społecznych jak olsztyńska „Borussia”, która od ponad 30 lat działa na rzecz budowania dialogu między ludźmi różnych narodowości, wyznani i poglądów, jest nie do przecenienia.

KATARZYNA SOBIECH
dyrektor Piskiego
Domu Kultury

W momencie wybuchu wojny w Ukrainie mój światopogląd został kompletnie zburzony. Od wielu lat byłam zwolenniczką



nieprzeznaczania tak dużych kwot PKB na obronność. Przekonana byłam, że już nigdy, w krajach cywilizowanych, nie dojdzie do wojny militarnej. Myślę, że mało kto spodziewał się, że w obecnych czasach dojdzie do walki zbrojnej. Przecież obecny świat jest otwarty dla każdego, państwa podejmują współpracę gospodarczą czy społeczną. I nawet jeśli ktoś miałby zakusy zająć czyjeś terytorium, to przecież nie zniszczone wojną.

A jednak wielu z nas się pomyliło. Jednak na terytorium Ukrainy wtargnęły czołgi, wybuchają bomby, umierają ludzie... Ciężko nawet o tym mówić. Ciężko też komentować, czy można było temu zapobiec. Jednego jestem pewna, trzeba pomóc mieszkańcom Ukrainy i należy się wielki szacunek wszystkim, którzy w tym pomagają się angażują.

JOLANTA BAJNO-CHOBĄ
zastępca komendanta
Hufca ZHP w Bartoszczach,
nauczycielka w Specjalnym
Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Bartoszczach



Na pewno sytuacja nauczyła nas otwartości na drugiego człowieka, niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebują. Tego, że warto i trzeba wspierać się bez względu na rasę, pochodzenie i wyznanie. Każdemu człowiekowi należy się szacunek i każdy chce żyć spokojnie, w poczuciu bezpieczeństwa. Jestem matką dwójki dzieci i oglądanie tego, co dzieje się w Ukrainie jest przerażające i straszne. Świadomość, że miałabym znaleźć się w sytuacji matek i dzieci, które

OGŁOSZENIE O OTWARCIU LIKWIDACJI

**Stowarzyszenia Samorządów
Przygranicznych Euroregionu Łyna-Ława
z siedzibą w Bartoszczach wraz z wezwaniem
wierzycieli do zgłoszenia wierzytelności**



Likwidator Stowarzyszenia Samorządów Przygranicznych Euroregionu Łyna-Ława z siedzibą w Bartoszczach, przy ul. Grota-Roweckiego 1, 11-200 Bartoszyce (KRS 0000170380), podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 11 marca 2022 roku Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia podjęło uchwałę w sprawie rozwiązania Stowarzyszenia.

Na likwidatora Stowarzyszenia wyznaczono Jana Zbigniewa Nadolnego.

W związku z powyższym wzywa się do składania ewentualnych roszczeń w stosunku do Stowarzyszenia w terminie do 30 kwietnia 2022 roku na podany powyżej adres siedziby Stowarzyszenia. Zgłoszenia należy dokonać w pisemnej formie.

uciekają przed wojną, jest dla mnie niewyobrażalna. Natomiast z perspektywy mojego otoczenia widzę, że potrafimy się zebrać i zjednoczyć pomimo tego, że każdy z nas ma swoją pracę, dom i rodzinę. Jednak chcemy wspólnie działać dla dobra drugiego człowieka. Poświęcamy mnóstwo swojego czasu i energii na to, aby pozwolić ludziom przejeżdżającym tutaj żyć w poczuciu bezpieczeństwa i stworzyć im godne warunki.

MONIKA BANACKA
przedsiębiorczyni
i społeczniczka z Iławy



Wojna i jej widzenie w Iławie skutki bardzo mnie poruszają. Kiedy jako wolontariuszka pomagam w stanięciu na nogi konkretnym przybyłym z Ukrainy, przybieram minę twardzielki. Obrazy dzieci i kobiet, które widuję, zostają ze mną jeszcze długo po spotkaniu. Staram się odreagować te emocje, ale to trudne. Jakie to emocje? Przede wszystkim złość. Złość na to, że ci ludzie musieli zostawić za sobą wszystko i uciekać. Dlaczego to robię? Z potrzeby serca. I jest to dla mnie pewien sposób na poradzenie sobie z tym całym stresem. Liczę na to, że wkrótce sytuacja się unormuje i z tych strasznych czasów zostaną tylko ponadnarodowe przyjaźnie.

AGNIESZKA FROMM
skrzypaczka, pedagog
w ZPSM w Elku



Oczywiście wszyscy jesteśmy zbulwersowani. Jednak, szczerze mówiąc, spodziewałam się, że tak to niestety będzie wyglądało. Jestem przerażona tym wszystkim, co ma miejsce w XXI wieku w Europie: brakiem poszanowania godności drugiego człowieka, dla ludzkiego życia. Jestem w totalnym szoku,

że mamy XXI wiek, a taka zbrodnia ma miejsce na oczach całego świata. Z kolegami i koleżankami muzykami zastanawialiśmy się, jak powinniśmy się teraz zachować. Mam dużo znajomych z Iwanofrankowska w Ukrainie — współczuję tym ludziom i wraz z mężem zaproponowaliśmy im pomoc, żeby przyjechali do nas. Niestety z tej propozycji nie skorzystali, co nie zmienia faktu, że całym sercem jesteśmy z nimi i staramy się pomagać.

MARTA DĄBROWSKA
dyrektorka Regionalnego
Parku Edukacji Kultury
i Turystyki w Rynie



Włączając 24 lutego telewizor, nie wierzyłam w to, co widzę... Wojna w XXI wieku? Opowiadali o niej dziadkowie. Mówili o niepewności, głodzie, ogromnym strachu, jaki im towarzyszył. Teraz takie same odczucia rodzą się w moim sercu, gdy patrzę na to, co się dzieje w Ukrainie, tuż za naszymi „drzwiami”. Niby tak daleko, a tak blisko. Serce pęka. Jak można w tak brutalny sposób napadać na wolny kraj? Jak bardzo chęć władzy i posiadania rujnuje człowieczeństwo...

Wojna, która się teraz toczy w Ukrainie, pokazała, jak kruche jest to, co nas otacza. Pokazała, że wolność, suwerenność, pokój nie są nam dane raz na zawsze. Przerazające są relacje ludzi, którym udało się uciec z Ukrainy. Strach, brak znajomości języka, bezradność, zależność od innych — to uczucia, które towarzyszą uchodźcom z Ukrainy. Próbuja ułożyć sobie życie na nowo, szukają pracy, szkoły dla dziecka, domu i mają nadzieję na szybki powrót do domu. Mam wrażenie, że świat stanął przed ogromnym sprawdzianem z człowieczeństwa... Wierzę, że dobro zwycięży!

Chylę czoła przed wszystkimi, którzy pomagają uchodźcom przybywającym do Polski odnaleźć się w tej tragicznej sytuacji. Obecny czas pokazał, jak ważną rolę pełnią organizacje pozarzą-

dowe, stowarzyszenia, koła. Jak ważne są relacje międzyludzkie. Związek Ukraińców w Polsce Koło w Giżycku na czele z Damianem Misztukiem oraz Warmińsko-Mazurski Oddział na czele z Janem Pikiem są tego doskonałym przykładem. Od pierwszych dni wojny w Ukrainie — z ludźmi dobrej woli — organizują pomoc uchodźcom w Giżycku i Ukraincom, którzy zostali w swoich domach. Niesienie pomocy Ukrainie połączyło cały świat, niezależnie od wieku, poglądu czy koloru skóry. Każdy chce pomóc i w tej całej absurdałnej sytuacji to daje nadzieję i wiarę, że ta straszna wojna szybko się skończy i Ukraina, która dziś bohatersko broni całej Europy, będzie wolnym i suwerennym krajem.

IRENA GORZKA
emerytowana pracownica
służby zdrowia z Nowego
Miasta Lubawskiego



Wojnę przeżyła moja mama, dużo mi opowiadała o tym strasznym czasie. Napad na Ukrainę otworzył mi oczy na to, że wojny wciąż gdzieś trwają i nie są tylko zapiskiem w podręcznikach od historii, wspomnieniem i czymś niebywałym. Aprzecież każdy ma prawo żyć w bezpiecznym kraju i cieszyć się każdym dniem. Wciąż się zastanawiam, co można zrobić, aby te wojny zatrzymać. Rosyjska inwazja na Ukrainę pokazuje nam ogrom zła. Obywatele Ukrainy w jednej chwili stracili wszystko. Dopiero teraz jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, czym jest wojna. Bomby spadają na miasta i budynki takie jak nasze, a nie gdzieś daleko na pustyni. Rozglądam się po moim domu, na mojej ulicy, w moim mieście. Patrzę na budynki, place zabaw, życie, które się toczy. Jest wiosna, piękna pogoda. Mieszkańcy np. Chersonia w swoim świecie mają jedynie gruz. Ogarnia mnie strach o jutro, czy dyplomacja zdoła zatrzymać to okrucieństwo. Ani wolność, ani pokój nie są nam dane raz na zawsze. Trzeba o tym pamiętać, być do-

brym człowiekiem i cieszyć się każdą chwilą, drobnostką, wszystkim co mamy. Bo mamy niesamowicie wiele. Mamy pokój.

BARBARA KUŁDO
inspektor Towarzystwa
Opieki nad Zwierzętami
w Polsce



Nigdy nie przypuszczałam, że będę uczestniczyła w armagedonie wojennym, który rozgrywa się tuż za wschodnią granicą, ani też, że ten fakt wpłynie w poważnym stopniu na moje życie. Co prawda nie jestem bezpośrednim uczestnikiem straszliwych wydarzeń u sąsiadów, ale jako Polka i Europejka łączę się całą sobą z Ukrainkami, które zmuszone zostały do opuszczenia swoich rodzinnych gniazd w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca do życia.

Każda wojna jest koszmarem, niesie ze sobą śmierć, zniszczenie i cierpienie, ale także powoduje rany w ludzkiej psychice, czego jestem przykładem. Przypałam się na tym, że dźwięk przelatującego samolotu po polskim niebie czy wycie strażackiej syreny kojarzę z wydarzeniami wojennymi i mnie przeraża — nie mogę usnąć w nocy, nie mogę pracować, obsesyjnie śledzę sytuację w pięknych, a teraz niszczonych miastach: Lwowie, Kijowie, Charkowie, Mariupolu, Równem...

Jestem inspektorem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce i tragedia rozgrywająca się u sąsiadów dotyka mnie szczególnie i bardzo niepokoi ze względu na los czworonogów. Żołnierze rosyjscy, pozbawieni człowieczeństwa i ludzkich odruchów, strzelają do bezbronnych podopiecznych w schroniskach, ZOO, do pracowników i wolontariuszy, którzy ratują bezdomne biedaki, karmią, a przy tym są zabijani z zimną krwią. Niektórzy z nich dla dobra czworonogów pozostają w Ukrainie bez pieniędzy, jedzenia i pomocy.

Właściciele, którzy ratują siebie i swoje zwierzęta poprzez przeprowadzanie ich na teren Polski są moimi

bohaterami, chylę przed nimi czoła. Albo historia uratowanego... udomowionego ślimaka czy ukochanego konia rozczuliły mnie do łez...

Organizacja, do której należę, objęła opieką blisko 200 psów i kotów, ale to i tak jest kropla w morzu. Modlę się do Opatrzności, by to okropieństwo wyrażane z premedytacją wreszcie się skończyło.

Uciemiony narodził się ukraiński, ja — Polka, Europejka — łączę się z Wami w bólu i nadzieją na szybkie zakończenie tego barbarzyństwa!

BOŻENA SUCHOCKA-MICHALSKA
społeczniczka, prezeska
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
w Iławie



To bardzo przykre, że komuś chyba niespełna rozum zachciało się rozpętać taką wojnę. Najbardziej szkoda mi dzieci. Jestem typem zadaniowca. Stres przekuwam na działanie! Do naszej siedziby przychodzą także ludzie po pomoc. Czy to Ukraińcy, czy Polacy, którzy Ukraincom pomagają. Dodatkowo, razem z dwoma panami, zorganizowaliśmy talony na zakupy. Wiele produktów żywnościowych dostaną na przykład w głównym iławskim magazynie, ale może mają ochotę kupić dziecku na przykład loda. I wtedy taki talon na 20 zł będzie jak znalazł.

KATARZYNA ŚLIMAK
dyrektorka Zakładu Opieki
Zdrowotnej w Reszlu



Wojna w Ukrainie pokazała nam wyraźnie, że żadne umowy międzynarodowe nie dają nam gwarancji bezpieczeństwa. Ukraina miała podpisaną gwarancję bezpieczeństwa granic i wszyscy widzimy, jak to teraz wygląda. Myślę też, że w tym zimnym świecie,

który zaczął pojawiać się w ostatnich dziesięcioleciach okazało się, że społeczeństwo, które jest odbierane jako nieczułe, potrafiło się w tej sytuacji zmobilizować i udzielić wsparcia osobom opuszczającym obszary objęte wojną.

Warto już teraz wyciągać wnioski. Jeden, jaki mi się od razu nasuwa: nie jesteśmy przygotowani na takie sytuacje. Warto zainwestować nie tylko odpowiednie środki w uzbrojenie, ale również położyć nacisk na szkolenia wojskowe dla społeczeństwa. Dobrze by było, żeby każdy był przeszkolony. I nie chodzi mi tu o zasadniczą służbę wojskową, a bardziej o obronę cywilną. Ukraina broni się m.in. dzięki temu, że ludzie byli gotowi na to, żeby wziąć broń do ręki i walczyć za swój kraj.

DZIENNIKARZE GO

**WCZEŚNIEJ SVOJE OPINIE
PRZEDSTAWILI:**

Prof. Teresa Astramowicz-Leyk, wykładowca akademicki na UWM; Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego; Artur Chojecki, wojewoda warmińsko-mazurski; Monika Falej, postanka Lewicy; Igor Hrywna, dziennikarz; Ewa Kaliszek, zastępca prezydenta Olsztyna; dr Katarzyna Karolska, główny specjalista w Biurze Promocji i Polityki Społecznej Urzędu Miejskiego w Giżycku; dr Aneta Karwowska, dyrektor Muzeum Ziemi Piskiej w Pisz; Gabriela Kotecka, społeczniczka, wolontariuszka z Lubawy; Alicja Król, artystka z Elbląga; Włodek Kuper, lider olsztyńskiego zespołu Horpyna; Brygida Mateć, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rogożu; Bogusława Orzechowska, senator PiS; Emilia Orzechowska, dyrektorka Centrum Sztuki Galeria EL w Elblągu; Urszula Pastawska, postanka PSL; Krystyna Rychlik, wieloletnia była prezeska Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Iławie; Mariusz Sieniewicz, pisarz i dyrektor olsztyńskiego MOK; Rafał Szczepański, wiceprezes zarządu BBI Development SA; Lubomira Tchórz, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 z Ukraińskim Językiem Nauczania w Bartoszach; Małgorzata Natalia Trojanowska, śpiewaczka; Irena Telesz, aktorka; Beata Winiewska-Kowal, nauczycielka z Pastęka; Karol Zalewski, mistrz olimpijski w sztafecie mieszanej 4 × 400 metrów.

7 KWIETNIA

Wernisaż wystawy „W damskiej gotowalni”

Olsztyn

Na wystawie zostaną zaprezentowane przedmioty codziennego użytku służące zachowaniu higieny i estetycznego wyglądu w XIX i na początku XX wieku. Ekspozycja zobrazuje przemiany następujące w zwyczajach higienicznych kobiet. Ciekawym aspektem wystawy będzie ukazanie utensyliów (bielizna czy przenośne toalety), będące tematem tabu wśród XIX-wiecznych dam.

Kuratorem wystawy „W damskiej gotowalni. Akcesoria toaletowe z XIX i XX w. ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur” jest Anna Malinowska. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 17.00 w Muzeum Warmii i Mazur (olsztyński zamek). Wstęp wolny



7 KWIETNIA

Spotkanie z Karoliną Wilchowską

Olsztyn

Karolina Wilchowska jest autorką cyklu książek pt. „Apartament grzechu”.

Wydarzenie odbędzie się o godz. 17.00 na Scenie Literackiej w Książnicy Polskiej. Wstęp wolny

7 KWIETNIA

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki

Olsztyn

Dyskusyjny Klub Książki rozmawia o książkach: Bronki Nowickiej „Nakarmić kamień” oraz Agnieszki Osieckiej „Listy na wyczerpanym papierze”. Spotkanie poprowadzi Izabela Frąckowiak.

Pokój z widokiem (II piętro), Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33, godz. 17.00. Wstęp wolny

7 KWIETNIA

Kinga Rataj z zespołem Meu Fado

Olsztyn

MOK zaprasza na koncert Kingi Rataj z zespołem Meu Fado 7 kwietnia o godz. 19.00 w kościele ewangelicko-anglikańskim. Artystka z zespołem prezentuje magiczne, przepełnione melancholią brzmienia muzyki fado. Podczas koncertu klasyka fado miesza się z jazzem, tango i flamenco. Kinga Rataj jest laureatką Festiwalu Piosenki Artystycznej w Rybniku, Festiwalu Twórczości Marka Grechuty „Korowód”, dwukrotnie zwyciężyła w legendarnym konkursie „Śpiewać każdy może” w krakowskiej Rotundzie. W fado prezentuje takie opanowanie języka portugalskiego, że jest brana za rodowitą Portugalikę. Piotr Domagała – gitarzysta jazzowy. Oleg Dyyak – multiinstrumentalista, grający na akordeonie, duduku, klarncie i instrumentach perkusyjnych.

Wstęp płatny 20 zł



Fot. MOK/organizator

7 KWIETNIA

Damian LANGE / solo act / Rymologikon

Olsztyn

Browar Warmia zaprasza na akustyczny solowy występ Damiana Lange, znanego jako wokalistę i muzyka zespołów Transsexdisco i Romantycy Lekkich Obyczajów. Tym razem sam na scenie przy pomocy gitary i śpiewu

zaprezentuje autorskie piosenki niezwiązane ze swoimi zespołami, choć nie zabraknie też akustycznych wersji wybranych numerów TSD czy RLO.

Wydarzenie odbędzie się w Browarze Warmia (ul. Nowowiejska 15) o godz. 19. Wstęp płatny

7 KWIETNIA

Koncert Literatów

Gietrzwałd

Centrum Kulturalno-Biblioteczne w Gietrzwałdzie zaprasza na koncert Klubu Literatów promujący 2. numer Otwartych Zeszytów i podsumowujący pracę klubu w latach 2020-2021. Wystąpią: Anna Bagińska, Vito Castillo, Bożena Krackowska, Agnieszka Zabłocka oraz zespół Na Szóstym Progu w składzie: Małgorzata Sendela, Janusz Sendela, Jacek Sępkowski Czwartek 7 kwietnia. Wstęp wolny

Rozpoczęcie o godz. 18.00.

7 KWIETNIA - 10 KWIETNIA

Jarmark Wielkanocny

Olsztyn

W dniach 7-10 kwietnia w Kuźni Społecznej w Olsztynie zaprezentują się wystawcy z całej Polski. Wśród stoisk będzie można znaleźć regionalnych rzemieślników i rękodzielników czy góralskie oscypki. Dla dzieci przygotowano wielkanocne warsztaty kulinarne.

W sobotę (8 kwietnia) zaplanowano Pierwsze Mistrzostwa Olsztyna w Kapsle. A w niedzielę (10 kwietnia) odbędzie się gra miejska Szukanie króliczka wielkanocnego.

Wydarzenia odbędą się w godzinach 12-21 w Kuźni Społecznej w Olsztynie, ul. Marka Kotańskiego 1.

Wstęp wolny

7-13 KWIETNIA

Festiwal wielkanocnego rękodzieła

Dywity

W Gminnym Ośrodku Kultury w Dywitach rozpoczyna się FOLK-ART, czyli lokalne warsztaty rękodzieła. Tematem przewodnim nadchodzących warsztatów będą klimaty wiosenno-wielkanocne.

Program:

7 kwietnia, godz. 17.30-19.30: Warsztat tworzenia kartek świątecznych metodą pergaminową polegającą na zdobieniu kalki przy pomocy cieniowania, wytłaczania, perforacji oraz wycinania.

8 kwietnia, godz. 17.00-19.00: Warsztaty tworzenia palm wielkanocnych, uczestnicy własnoręcznie wykonają palmy wielkanocne, które następnie będą mogli zabrać do poświęcenia podczas niedzieli palmowej.

11 kwietnia, godz. 17.00-19.00: Warsztaty z malowania na jedwabiu Na zajęciach powstaną piękne serwetki ozdobione motywami wiosenno-wielkanocnymi.

12 kwietnia, godz. 18.00-20.00: Warsztaty zdobienia pisanek. Pisanki będą zdobione metodą woskową.

13 kwietnia, godz. 18.00-20.00: Warsztaty tworzenia dekoracji wiosennych. Podczas warsztatów poznamy techniki i materiały, które można wykorzystać do tworzenia pięknych dekoracji.

Wstęp płatny, obowiązują zapisy

8 KWIETNIA

Requiem Mozarta — koncert w filharmonii

Olsztyn

Koncert w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Piotr Sułkowski – dyrygent. Występują chóry olsztyńskie, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, soliści. Program: Wolfgang Amadeus Mozart – Requiem d-moll KV 626.

Sala koncertowa Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, godz. 19.00. Wstęp płatny



Fot. MOK/organizator

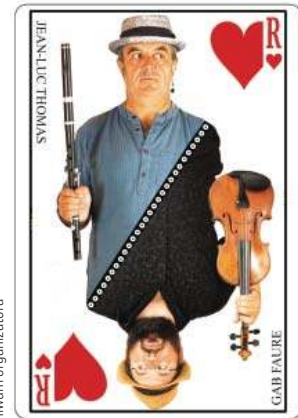
8 KWIETNIA

Dni Frankofonii i Kultury Francuskiej

Olsztyn

Centrum Polsko-Francuskie w Olsztynie organizuje 26. Dni Frankofonii i Kultury Francuskiej.

Finałowe wydarzenie — spotkanie na żywo z muzyką bretońską koncert „Królowie karo”, w wykonaniu Jeana-Luca Thomasa i Gaba Faure’a odbędzie się 8 kwietnia, godz. 18.00 w Centrum Dialogu Międzykulturowego Dom Mendelsohna w Olsztynie, ul. Zyndrama z Maszkowic. Wstęp wolny



Fot. archiwum organizatora

8 KWIETNIA

Polsko-litewskie kołędowanie wielkanocne

Olsztyn

Projekt edukacyjno-artystyczny pt. „Siuda Baba i margućiai, czyli polsko-litewskie kołędowanie wielkanocne”

Projekt jest skierowany do seniorów, a jego wykonawcami będą studenci edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej Wydziału Sztuki UWM w Olsztynie: Magdalena Głowiejko, Kornelia Kobyłańska, Weronika Perlik, Paulina Szczech, Gabriel i Norbert Kościeniewicz oraz Sebastian Kazakovskis. Opiekę merytoryczną zapewni mgr Ewa Zuba.

Sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5, g. 11.00.

Wstęp wolny

9 KWIETNIA

Larp świętej pamięci

Olsztyn

MOK Olsztyn oraz Horyzonty Fantastyki zapraszają wszystkich, którzy chcą przenieść się w czasie i na chwilę stać się kimś innym, do udziału w grze fabularnej będącej spektaklem improwizowanym na żywo. LARP „Świętej pamięci” to alternatywna wersja zdarzeń w Kamienicy Naujaka z domieszką fantastyki i horroru. Oto początek historii... Zapisy do 5.04.

Wydarzenie odbędzie się między 10:00 a 18:00 w kamienicy Naujaka, ul. Dąbrowszczaków 3.

Wstęp dla osób wcześniej zarejestrowanych

10 KWIETNIA

Utwory z repertuaru Ewy Demarczyk śpiewa Justyna Cwalińska

Olsztyn

Recital „Czerń” to koncert upamiętniający wybitną polską artystkę — Ewę Demarczyk. Podczas koncertu będzie można usłyszeć piosenki z repertuaru „Czarnego Anioła” w interpretacji wokalne Justyny Cwalińskiej przy akompaniamencie Mateusza Cwalińskiego, przeplatane fragmentami wypowiedzi przybliżającymi postać artystki.

Galeria Ustuga Jazz Bar (Stare Miasto 2) w Olsztynie, 10 kwietnia godz. 18.00. Wstęp płatny 40 zł



Fot. archiwum prywatne

10 KWIETNIA

W katedrze — Requiem Mozarta

OLSZTYN

Koncert w olsztyńskiej katedrze. Piotr Sułkowski – dyrygent. Chóry olsztyńskie, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej.

Program: Wolfgang Amadeus Mozart – Requiem d-moll KV 626.

Bazylika Katedralna św. Jakuba w Olsztynie, niedziela 10 kwietnia godz. 20:00.

Wstęp bezpłatny

11 KWIETNIA

Spotkanie autorskie z Markiem Barańskim

Olsztyn

Spotkanie, które wiąże się z promocją książki poetyckiej „Kameruję – podróżuję i inne wiersze”, z udziałem duetu: Lucyna Kowalska (śpiew) i Mateusz Cwaliński (akordeon) poprowadzi Joanna Wilengowska.

„Kameruję-podróżuję i inne wiersze wybrane” to zbiór utworów Marka Barańskiego od roku 1973 do najnowszych. Teksty pozwalają poznać świat poety, w którym warto zostać astronomem, mięso wołowe jest za drogie, a numerów telefonu szuka się wieszakach.

Marek Barański urodził się w 1951 roku w Olsztynie i jest poetą oraz dziennikarzem. Ukończył prawo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (1975). Ponad trzydzieści lat pracował jako dziennikarz i redaktor w „Gazecie Olsztyńskiej”. Debiutował opowiadaniem w tygodniku „Na przelaj” (1968). Autor sześciu książek poetyckich. Laureat nagrody prezydenta Olsztyna im. Hieronima Skurpskiego w dziedzinie sztuk plastycznych (2012) i nagrody marszałka województwa warmińsko-mazurskiego w dziedzinie kultury (2021).

Goście specjaliści: Jan Jastrzębski (autor wyboru i posłowania do wierszy), Tadeusz Burniewicz (autor projektu okładki), Maria Jenny Burniewicz (kompozytorka) i Mirosław Słapik (redaktor wydawnictwa SIGNI).

Sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5, 11 kwietnia, godz. 18.00.

Wstęp wolny

11 KWIETNIA

Spotkanie Planetarnego Klubu Filmowego

Olsztyn

Organizatorzy zapraszają na pokaz filmu „Świnia” z 2021 roku w reżyserii Michaela Sarnoskiego i z Nicolasem Cagem w roli głównej. Po filmie odbędzie się dyskusja, której uczestnikiem będzie radiowiec i literat Łukasz Staniszewski.

Spotkanie odbędzie się o godz. 19:15 w bibliotece multimedialnej Planeta 11 (al. Piłsudskiego 38).

Wstęp bezpłatny

HELIOS REPERTUAR
Centrum Handlowe Aura,
Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOŚ
tel. 89 535 20 30

447200ts-BA - C

ZUPA NIC: 13:00, 18:00; FANTASTYCZNE ZWIERZĘTA: Tajemnice Dumbledore'a / familijny / od 10 lat / dubbing: 12:00, 16:30, 18:15; FANTASTYCZNE ZWIERZĘTA: Tajemnice Dumbledore'a / familijny / od 10 lat / napisy: 15:10, 19:40, 21:20; ЦОСЬ HE TAK 3 POHOM: 11:45; MORBIUS / napisy: 14:30, 18:30, 19:30, 21:00, 22:00; MORBIUS / dubbing: 11:00, 16:00, 17:00;

ZAGINIONE MIASTO / napisy: 12:30, 15:00, 17:40, 20:15; BELLE / familijny / od 10 lat / napisy: 16:20, 19:00; BELLE / familijny / od 10 lat / dubbing: 11:20; BATMAN / napisy: 20:00; TO NIE WYPANDA / familijny / od 7 lat / dubbing: 11:30, 14:00, 16:30; UNCHARTED / familijny / od 10 lat / napisy: 21:40; UNCHARTED / familijny / od 10 lat / dubbing: 10:20; ZA DUŻY NA BAJKI / familijny / od 7 lat: 10:00, 13:30; ZAJĄC MAX: Misja Pisanka / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:40, 14:40; MARZEC ,68: 19:10; AMBULANS / napisy: 14:50; INNI LUDZIE: 21:50; SING 2 / familijny / od 6 lat / dubbing: 10:10; UPS 2: Bunt na arce / familijny / od 6 lat / dubbing: 14:10;

DO 14 KWIETNIA

Pokonkursowa wystawa XIII edycji fotokonkursu „Warmińskie Klimaty 2021”

Olsztyn



W galerii Stary Ratusz (Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie) można oglądać fotograficzną wystawę „Warmińskie Klimaty 2021”, Ekspozycja zdjęć do 14 kwietnia. Wstęp bezpłatny

14 KWIETNIA

Wernisaż wystawy fotografii członków Okręgu Warmińsko-Mazurskiego Związku Polskich Fotografów Przyrody „Docenić przyrodę”

Olsztyn

Wystawę można obejrzeć od 14 do 28 kwietnia.

Galeria Stary Ratusz WBP; ul. Stare Miasto 33, godz. 17.00.

Wstęp wolny

DO 15 KWIETNIA

Restaurant Week

Olsztyn

Organizatorzy festiwalu chcą nam pokazać, że wspólne posiłki wpływają na nasze zdrowie oraz nas uszczęśliwiają! A jedzenie jest świetnym sposobem na poprawienie samopoczucia!

W wydarzeniu biorą udział olsztyńskie restauracje: Staromiejska 2.0, Hotel Pirat, Rukola, Pierogi na widelcu, Browar Warmia – Fish & Browar. W ofercie festiwalowej będą dostępne dania wegetariańskie i wegańskie, mięsne i rybne. Miejsca w wybranej restauracji można sprawdzić na stronie festiwalu <https://restaurantweek.pl/> lub w aplikacji <https://app.rclb.pl>.

25-27 KWIETNIA

Regaty szefów kuchni

Wilim

Podczas regat żeglarskich będą rywalizować szefowie kuchni z całej Polski. W drugim dniu odbędzie się mini targi firm gastronomicznych oraz pokaz aktualnych ku-

chennych trendów. Wydarzenie odbędzie się ośrodku „Żeglarska Zatoka” w Wilimach.

Program pobytu

25.04 Od 14.00 - zakwaterowanie; 16.00 - obiad; 18.00 - kolacja grillowa

26.04 8.00 - 10.00 - śniadanie; 11.00 - 15.00 - regaty z nagrodami; 16.00 - obiad; 18.00 - kolacja z imprezą

27.04 8.00 - 10.00 - śniadanie; 11.00 - zakończenie pobytu

KWIECIEŃ

Wystawa Marty Wyczółkowskiej: W czterech ścianach

Olsztyn

MOK Olsztyn serdecznie zaprasza na wystawę malarstwa Marty Wyczółkowskiej „W czterech ścianach”, która można obejrzeć w Galerii Amfilada w Kamienicy Naujackskiej przy ul. Dąbrowszczaków 3 w godz. 8-17.



KWIECIEŃ

Wystawa makrofotografii Doroty Grochowskiej

Olsztyn

W galerii Bakałarz (Warmińsko-Mazurska Biblioteka Pedagogiczna, ul. N. Żarskiej 2) można obejrzeć wystawę makrofotografii Doroty Grochowskiej „Świat, w którym bywam”. Dorota Grochowska – z urodzenia warszawianka, od dziesięciu lat mieszka w Olsztynie, gdzie – jak twierdzi – wszystko się zaczęło. Jej przygoda z fotografią trwa już wiele lat, a pasja i talent zaowocowały ekspozycjami, do tworzenia których artystka została zaproszona: Międzynarodową Wystawą w Galerii w Ostrowie Wielkopolskim (2017), ekspozycją w siedzibie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Holandii (2020), Wystawą na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego (2021). Ekspozycja w olsztyńskiej galerii Bakałarz jest kolejnym istotnym twórczym przedsięwzięciem autorki.

Wystawę można zwiedzać do końca kwietnia (poniedziałek-piątek w godzinach 14.30-18.00, w soboty: 9.00-15.00).



REKLAMA

Burmistrz Miasta Iławy

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Iławy przy ulicy Niepodległości 13 na tablicy ogłoszeń wywieszono do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości grunтовых, przeznaczonych do oddania w drodze przetargowej i bezprzetargowej do wydzierżawienia, położonych w Iławie przy ul. Kościuszki i Jana III Sobieskiego.

Wykaz znajduje się również w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Iławy pod adresem: <http://bip.umilawa.pl> oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Iławy pod adresem: www.miastoilawa.pl

komunikat

Wójt Gminy Purda

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy w Purdzie i na I piętrze w budynku nr 12A w Purdzie w dniach **od 7 kwietnia 2022 r. do 28 kwietnia 2022 r.** zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych na sprzedaż i wynajem:

1. lokal mieszkalny nr 2 o powierzchni użytkowej 50,23 m², położony w budynku oznaczonym nr 7, wraz z pomieszczeniem przynależnym nr 2 o powierzchni użytkowej 18,75 m² w budynku gospodarczym, posiadający w ewidencji budynków identyfikator 281410_2.0031.31.2_BUD, z udziałem 26437/100000 w częściach budynku i urządzeniach, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, oraz w gruncie stanowiącym działkę grunтовую nr 31 o powierzchni 0,1462 ha w obrębie 2.0031 Wyrandy, gmina Purda – sprzedaż na rzecz dotychczasowego najemcy,
2. pomieszczenia o powierzchni 139,61 m², położone na parterze i piętrze budynku administracyjno-mieszkalnego o numerze porządkowym 96A, usytuowanego na działce gruntu oznaczonej numerem ewidencyjnym 99, o powierzchni 0,3087 ha, obręb Purda, gmina Purda – oddanie w najem w trybie bezprzetargowym na czas określony do trzech lat, na rzecz dotychczasowego najemcy, z przeznaczeniem na prowadzenie posterunku policji w Purdzie.

Wykazy znajdują się również na stronach internetowych: www.bip.purda.pl, www.purda.pl. Bliższe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy w Purdzie, w budynku nr 12A w Purdzie lub pod nr. tel. 89 544 42 62.

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL | DZIENNIK ELBLĄSKI.PL | ROZRYWKA | 18



POZIOMO: 1) typ nadwozia samochodu; 2) słynny władca Azteków; 3) ogród dendrologiczny, dendrarium; 4) stolica Japonii; 5) królestwo ze stolicą Manama; 6) sąsiad Portugalczyka; 7) dziecięca lub widlowe; 8) obskurna knajpa potocznie; 9) wojskowa jednostka taktyczna; 10) trzepot flagi; 11) dawny japoński wojownik; 12) epizody aktorskie; 13) ochroniarze VIP-a; 14) stoczniovy specjalista z palnikiem; 15) Hammond, napisał "Szałeństwo Atlantyku"; 16) np. zimowy susła; 17) socjaldemokrata potocznie; 18) do wiercenia otworów; 19) nie muszą już pracować; 20) piłka nożna i hokej; 21) mruczące zwierzę; 22) ptak ze święta Dziekczynienia; 23) tkanina miła w dotyku; 24) mieszkancie Grenlandii; 25) wierzchowce; 26) uder

krwotoczny; 27) przerywana na jezdni; 28) ażurowa plecionka z nici; 29) pęczakowica inaczej; 30) wafelek na lody; 31) chromosomy decydujące o płci; 32) piłkarze i siatkarze z Salonik; 33) Biczewska, rosyjska pieśniarka; 34) magazyn; 35) sztuczny, cieplarniany ogród; 36) pod batutą dyrygenta

PIONOWO: 1) organ opiniujący przyznanie odznaczenia; 5) grudki; 16) płyn z owoców; 20) podstawowa lub średnia; 22) stolica Pakistanu; 24) ewakuowana osoba; 37) zimowa lub wieczorowa; 38) niepokoję; 39) broń na wieloryby; 40) niejedno w łańcuchu; 41) grecki bóg ognia i kowali; 42) koreańska sztuka walki; 43) popularne, ciemne piwo z Irlandii; 44) druga największa wyspa na Morzu Śródziemnym;

45) sztuczne wiosy; 46) druga co do wielkości wyspa Filipin; 47) krzyżują się z osnową; 48) państwo w Afryce, graniczy z RPA i Namibią; 49) biały serek inaczej; 50) oznaka spięcia w instalacji elektrycznej; 51) otoczenie twierdzy zwartym kordonem wojsk; 52) błąd przy serwisie; 53) król Sparty poległy pod Termopilami; 54) dawniej pospółstwo; 55) taryfa na postoju; 56) popularny wyrób wełnianiarski; 57) zakładane przez kłusownika; 58) gruzińska republika z Suchumi; 59) kopiec pracowitych owadów; 60) subkultura w dresach; 61) Pd dla chemika; 62) Olbrychski, polski aktor; 63) daleki odbłask pożaru; 64) grecka bogini tęczy; 65) presja, przymus; 66) mieszką w Krakowie

172

173174

Szukasz klientów?

Wybierz nas!

Wybierz profesjonalistów



**GAZETA
OLSZTYŃSKA.**

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel.728-104-188.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

MIESZKANIE, strych, poddasze, 510-256-954

poszukuję wynająć

EMERYT szuka kwatery z miejscem parkingowym Olsztyn i okolice , 694-369-667

PRACA

dam pracę

KIEROWCA C+E, 503-103-703

KUCHARZA z doświadczeniem, dobre zarobki, 607-096-236

PRACOWNIK fizyczny, 503-103-703

W gospodarstwie mlecznym, 510-135-912

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

USŁUGI

budowa | remont

DACH, 797-893-717

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

SZPACHLOWANIE, malowanie. 691-512-767

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

MIESZANKI traw, trawy konwencjonalne oraz ekologiczne, tel.506-437-924

Małgosi Witkiewicz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki z oddziału wewnętrznego
polikliniki w Olsztynie

1021220pb1-A -P

Małgorzacie Witkiewicz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki i koledzy z oddziału ortopedii
Miejskiego Szpitala Zespołowego w Olsztynie

1030220pb1-A -P

Panu

Andrzejowi Wickowskiemu

Staroście Ostródzkiemu

wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Ojca

składa w imieniu
Konwentu Starostów
Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Jan Harhaj
Przewodniczący Konwentu
Starosta Lidzbarski

12422lww1-a-M

Pani

Ewie Wrochnie

Dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego
– Parku Etnograficznego w Olsztynku

oraz Panu

Arturowi Wrochnie

Członkowi Zarządu Powiatu w Olsztynie

wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składa
w imieniu Konwentu Starostów
Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Jan Harhaj
Przewodniczący Konwentu
Starosta Lidzbarski

12422lww1-b-M



45220pb1-A - P

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 6 kwietnia 2022 r. odeszła od nas najukochańsza

ś. † p. Wiesława Maciejczyk

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 9 kwietnia 2022 r.
o godz. 13.00 mszą św. w kościele MB Różańcowej
przy ul. Żytniej 68, po której nastąpi wyprowadzenie urny do grobu
rodzinnego na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pograżeni w żałobie rodzina i przyjaciele

1033220pb1-a-M

Pawłowi Drzewieckiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy
z zespołu Konkurencyjność i Postęp
Michelin Polska Sp. z o.o.

1026220pb1-A - P

Pawłowi Drzewieckiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy
z Serwisu Bezpieczeństwa Michelin Polska Sp. z o.o.

1022220pb1-A - P

Drogiemu Koledze

Zbigniewowi Piekarczykowi

szczerze wyrazy współczucia, wsparcia i otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Syna Czarka

składają koleżanki i koledzy emeryci
z Zespołu Szkół Mechaniczno-Energetycznych
im. T. Kościuszki w Olsztynie

1028220pb1-A - P

Panu

Wiesławowi Prokopczukowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają Zarząd oraz pracownicy MPEC Sp. z o.o. w Olsztynie

1025220pb1-A - P

Pani

Agnieszce Kołakowskiej

słowa otuchy i wyrazy szczerzego żalu
oraz głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają Zarząd oraz koleżanki i koledzy
ze Spółdzielni Mieszkaniowej „KORMORAN” w Olsztynie

1024220pb1-A - P

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjąć:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
 - na wtorek, środek, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
- *Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**,
plac Józefa Bema 5, tel. 89-539-74-80,
czynne w godz. 7.00-15.00,
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**,
ul. Rybacka 35,
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

289190pb1-C-380-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 20 marca 2022 r. odszedł od nas na zawsze
Nasz Kochany Mąż, Ojciec i Brat

ś. † p.

Zdzisław Radziwanowski

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
8 kwietnia 2022 r. (piątek) o godz. 13.00
ceremonią pochowania urny z Prochami
do grobu rodzinnego na cmentarzu komunalnym
w Dywitach (brama od strony Kieźlin).

Pograżona w żałobie rodzina

992220pb1-A - P

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 4 kwietnia 2022 r. przestało bić Serce
Naszego Ukochanego Męża, Taty i Dziadziusia

ś. † p.

Ryszarda Leźnickiego

zasłużonego dla Warmii i Mazur
geodety i kartografa.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
9 kwietnia 2022 r. o godz. 12.45 modlitwą różańcową
w kaplicy przy ul. Mariańskiej, po czym o godz. 13.15
nastąpi wyprowadzenie na Mszę Świętą
do bazyliki konkatedralnej św. Jakuba przy ul. Staszica.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Wdzięczni Bogu za Dar Jego Życia
żona i syn z rodziną

1015220pb1-A - P

Z głębokim żalem i smutkiem
zawiadamiamy, że 3 kwietnia 2022 r.
odszedł Nasz Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek

ś. † p.

Zbigniew Daszkiewicz

pseud. AK Szofer.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
11 kwietnia 2022 r. o godz. 12.00 Mszą Świętą
w kościele pw. Chrystusa Zmartwychwstałego
parafii Matki Boskiej Różańcowej przy ul. Żytniej.
Ceremonia pochowania urny odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pograżona w żałobie rodzina

1019220pb1-A - P

Koleżance

Agacie Autuch

serdeczne wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

składają pracownicy Działu Diagnostyki Laboratoryjnej
Miejskiego Szpitala Zespołowego w Olsztynie

1027220pb1-A - P



SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI

Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

☎ 89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

3205200pb1-d-M



USŁUGI
POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-j-M



dawniej **↓market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-g-M



ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

6144190pb1-f-M

CHCIAŁEM ZROBIĆ KROK DO PRZODU

PIŁKA NOŻNA \\ Musimy w stu procentach realizować założenia przedmeczowe i liczyć na to, że do minimum zmarginalizujemy nasze błędy. Wtedy będziemy wygrywać - mówi Mariusz Narel, trener broniącego się przed spadkiem czwartoligowego MKS Korsze.

- Dlaczego zimą odszedłeś z ekstraklasowego Piasta Gliwice, w którym pracowałeś jako analityk w sztabie Waldemara Fornalika?

- Powodów było kilka, natomiast głównym czynnikiem było to, że moja żona zaszła w ciążę i chcieliśmy wrócić na Mazury (Mariusz Narel pochodzi z Mrągowa - red.), bo na Śląsku nie mamy żadnej rodziny. Do tego dochodziło zgrupowanie w Turcji, czyli nie byłoby mnie w domu trzy tygodnie. Podjęliśmy więc decyzję, że chcemy wracać w rodzinne strony, by tu się ustabilizować i żeby dziecko było przede wszystkim bezpieczne. Drugi powód był taki, że chociaż przedłużyłem kontrakt w Piaście na trzy lata, to jednak uznałem, że po pracy analityka w Piaście, Stomilu i Pogoni Siedlce chciałbym wreszcie zrobić krok do przodu, czyli dostać więcej możliwości pracy na boisku

- Jako samodzielny trener?

- Tak. Miałem nawet kilka ofert, ale z naszego regionu była tylko z Korsze. Przyjąłem ją, bo nie musiałem się przeprowadzać, a poza tym traktuję tę pracę jako kolejny etap mojego rozwoju. Mogę pracować z ludźmi, rozwijać, doskonalić i sprawdzać swój warsztat. Krok po kroku iść dalej. Poza tym chciałem trochę czasu poświęcić dziecku, gdy się urodziło. Nie ukrywam, że te dwa i pół roku w Gliwicach było mocno obciążające, często mnie też w domu nie było. Bo albo był mecz, albo wyjazd na obserwację najbliższego rywala, albo trening Piasta, a ja byłem na każdym treningu. Masa roboty dla analityka, zwłaszcza jak w klubie jest tylko jeden. Dlatego pewnym momencie z żoną uznaliśmy, że potrzebujemy oddechu.

PRACA W KORSZACH TO TRUDNE, ALE JEDNOCZEŚNIE CIEKAWY WYZWANIE, BO KLUB WALCZY O UTRZYMANIE. W TYM SEZONIE Z IV LIGI MOŻE SPAŚĆ WIĘCEJ DRUŻYN, BO W III LIDZE AŻ TRZY ZESPOŁY Z NASZEGO REGIONU WALCZĄ O UTRZYMANIE.

- W ostatnim meczu zremisowaliście bezbramkowo z Błękitnymi Pasym, którzy zajmują ostatnie miejsce w tabeli. Sukces to raczej wasz nie był...

- Na pewno niesmak pozostaje, aczkolwiek patrząc całościowo, trzeba wziąć pod uwagę, że w pierwszej połowie Błękitni stworzyli sobie dwie, trzy bardzo dobre sytuacje i mogli do przerwy nawet prowadzić. Mielśmy trochę szczęścia, a potem chłopaki dobrze zareagowali i to my ruszyliśmy do przodu. Szkoda, że bramka jednak nie padła, ale trzeba szanować ten punkt, bo gdyby rywale strzelili, to ten mecz mógłby jeszcze inaczej wyglądać. Nie marginalizowałbym jednak zespołu z Pasymia przez przyzmat ich miejsca w tabeli, bo to troszkę zamazuje obraz, szczególnie ze względu na dwóch zawodników - Patrycjusza Malanowskiego i Marcina Łukaszewskiego. Po każdym kontakcie z piłką widać, że potrafią stworzyć sobie sytuacje z niczego, dlatego uważam, że Błękitni jeszcze trochę punktów pozabierają.

- A Korsze utrzymają się w IV lidze?



Mariusz Narel

- Wierzę w to, tym bardziej że ciężko pracujemy, by ten cel osiągnąć. Trzeba też brać pod uwagę, że nawet sześć zespołów będzie brało udział w walce o utrzymanie. Przecież bardzo możliwe, że z II ligi spadną do grupy I III ligi dwa zespoły, wtedy też odpowiednio więcej spadnie do IV ligi: cztery spadną, a dwa mogą walczyć w ba-



Fot. Artur Szczepański

W poprzednim sezonie MKS Korsze zajął ósme miejsce w czwartoligowych rozgrywkach

razach. Naszym celem jest zatem 10. miejsce, żeby bez dodatkowych gier spokojnie zakończyć sezon. Każdy mecz to walka, trzeba być maksymalnie skoncentrowanym, ponieważ widać po wynikach, że nikt nie śpi i w każdym momencie może zdobyć punkty z każdym.

- Wiosnę zaczęliście od zwycięstwa w Elblągu z rezerwami Olimpii, ale potem u siebie przegraliście z Mrągówią i zremisowaliście z Pasymiem.

- Spodziewaliśmy się ciężkiego meczu z Olimpią. Pierwszy zespół grał u siebie dzień wcześniej, więc z kadry pierwszego zespołu było aż ośmiu zawodników, a sześciu już coś zagrało na poziomie II ligi. Wiedzieliśmy więc, że będzie to rywal piłkarsko lepszy od nas. Musieliśmy mądrze podejść do tego spotkania, założyliśmy sobie plan, który zrealizowaliśmy. Udało nam się przy 1:0 złapać rywala w pułapkę pressingową - Rzeźnik bardzo fajnie się zachował i strzelił bramkę. Olimpia kontrolowała niby ten mecz, my nie mieliśmy zbyt dużo sytuacji, ale ostatecznie udało się strzelić trzy bramki, więc nie można powiedzieć, że to zwycięstwo było przypadkowe. Spodziewaliśmy się, że Olimpia będzie prowadziła grę w ataku pozycyjnym. Natomiast jeśli chodzi o Mrągówię, to wiedzie-

liśmy, że w ostatnim sparingu przed ligą przegrali z Żaglem Piecki, a z Pasymiem zaliczyli wiosenny falstart (3:4 w Mrągowie - red.). Liczyliśmy się z tym, że po takich dwóch wpadkach mogą zmienić system, no i tak też się stało. Co prawda w pierwszej połowie prowadziliśmy 1:0, ale po przerwie rywale zdobyli trzy bramki. My też mieliśmy jeszcze dwie sytuacje, więc można było urwać punkt i wyjść z tarcią. Niestety, nie udało się, ale też nie jesteśmy zespołem, który w każdym spotkaniu z górą tabeli będzie wygrywać. Musimy w 100 procentach realizować założenia przedmeczowe i liczyć na to, że do minimum zmarginalizujemy nasze błędy. Wtedy będziemy wygrywać. Jeśli natomiast będziemy popełniać błędy, wtedy przeciwnicy, którzy mają jakościowych zawodników, bardzo szybko to wykorzystają.

- W sobotę na wyjeździe gracie z prowadzącą w tabeli Concordią...

- To będzie trudny mecz, mimo to zdecydowanie jedziemy tam po punkty, jak nie po trzy, to przynajmniej po jeden. Przed meczem nie zakładamy porażki.

- Niedawno zostaliście też trenerem analitykiem w Stomilu Olsztyn. Można łączyć te dwie funkcje?

- Bardzo ciężko, ale ja to robię z sentymentu do Stomilu.

GDY ZOSTAŁEM POPROSZONY O PRACĘ DLA KLUBU, NIE CHCIAŁEM ODMÓWIĆ, BO STOMIL JEST W CIĘŻKIEJ SYTUACJI. DLATEGO JEŻELI CHOĆ W JEDNYM PROCENCIE PROCENCIE POMOGĘ, TO UWAŻAM, ŻE WARTO.

Jest dużo pracy, ale większość będę robił zdalnie, jak na przykład oglądanie spotkań. Teraz Stomil ma dwa wyjazdy, ale ja prędzej czy później pojawię się w Olsztynie. Będę się z trenerem Piotrem Jackiem docierał, żeby to było z pożytkiem dla drużyny.

- Wcześniej w Stomilu pracowałeś w sztabie Piotra Zajączkowskiego i w 2019 roku udało się zespołowi utrzymać w I lidze. Teraz też tak będzie?

- Wtedy było więcej kolejek i więcej czasu, żeby się przygotować. Był też większy entuzjazm, bo pojawił się Michał Brański, no i do zawodników związanych z klubem, takich jak Grzesiek Lech, Paweł Głowacki czy Janusz Bucholc, dołączyli inni. A potem wszystko to fajnie się zgrało, bo Piotr Zajączkowski miał pomysł na tę drużynę. Mielśmy też niezły terminarz, bo wiele meczów wiosną graliśmy u siebie.

REASUMUJĄC, WIELE CZYNNIKÓW ZŁOŻYŁO SIĘ NA TO, ŻE STOMIL

OSTATECZNIE SIĘ UTRZYMAŁ, JEDNAK TAKA RUNDA ZDARZA SIĘ RAZ NA WIELE LAT. MIMO TO WIERZĘ, ŻE TERAZ W KLUBIE NIKT NIE SPUSZCZA GŁOWY, JEST PRZECIEŻ JESZCZE KILKA SPOTKAŃ DO ROZEGRANIA. NIE MA CO PATRZEĆ W TABELĘ, TYLKO TRZEBA GRAĆ W KAŻDYM MECZU O PEŁNĄ PULĘ. UTRZYMANIE JEST TRUDNE, ALE NADAL REALNE.

- Jak ważna we współczesnym futbolu jest analiza rywala?

- Bardzo dobre pytanie, ale ciężko na nie odpowiedzieć, bo to tak jakby zastanawiać się, co w samochodzie jest ważniejsze: koło, kierownica czy paliwo? Jesteśmy na takim poziomie, że kluczem w piłce jest jakość zawodników. Wszystkie inne dziedziny - motoryka, analityka, psycholog, fizjoterapeuci - też są jednak bardzo ważne, bo obecnie często detale decydują o końcowym wyniku.

*** 20. kolejka forBET IV ligi, sobota:** Błękitni Pasym - Motor Lubawa (16), DKS Dobrze Miasto - Pisa Barczewo (16), Jeziorak Iława - Polonia Iłowo (15), Huragan Morąg - Zatoka Braniewo (16), Mazur Etka - Błękitni Ornetka (16), Polonia Lidzbark Warmiński - Olimpia II Elbląg (17), Granica Kętrzyn - Mrągówia Mrągowo (16), Concordia Elbląg - MKS Korsze (16).

EMIL MARECKI

PO 19 KOLEJKACH

1. Concordia	45	44:12
2. Huragan	40	47:20
3. Granica	36	45:24
4. Jeziorak	35	40:19
5. Polonia L.	34	38:21
6. Mrągówia	33	42:26
7. Motor	30	29:26
8. Dobrze Miasto	27	20:21
9. Pisa	26	27:29
10. Olimpia II	23	27:32
11. Polonia I.	22	32:43
12. Korsze	20	26:45
13. Zatoka	17	27:41
14. Błękitni O.	17	21:55
15. Mazur	15	28:53
16. Błękitni P.	14	22:48

SKRZECZ: NIE LUBIĘ DZIADOSTWA

KOSZYKÓWKA \\ Wiedziałem, że utrzymanie w II lidze jest marzeniem szefów Rosia oraz kibiców – przyznaje trener Roman Skrzecz, który przed laty z piskiego klubu wyruszył w świat wielkiej koszykówki, by w grudniu powrócić w roli „strażaka”.

– Co pana zdaniem przeważało o tym, że Roś w debiutanckim sezonie w II lidze potrafił skutecznie powalczyć o utrzymanie?

– Myślę, że przede wszystkim potencjał zawodników był na tyle wysoki, że predysponował ich oraz cały zespół do tego, by spokojnie utrzymać się na tym szczeblu rozgrywek. Mimo iż nasi koszykarze to większości drugoligowi debutanci, to od pierwszego treningu byłem pod dużym wrażeniem ich dość wysokich umiejętności oraz potencjału motorycznego. Moją rolą było tylko, by to wszystko poukładać i przekonać ich do gry w koszykówkę według przyjmowanych zasad. Drugim czynnikiem, który miał istotny wpływ na postawę zespołu, to wsparcie kibiców, którzy w komplecie wypełniali trybuny hali w Pisz. Wspaniała atmosfera, często całe rodziny, kulturalny i głośny doping. Dzięki nim trudno było nie walczyć o każdą piłkę. Kibice byli naszym szóstym zawodnikiem na parkiecie. I wreszcie trzecią sprawą, na którą chciałbym zwrócić uwagę, to fakt, iż mimo wielu porażek w pierwszej części sezonu w zespole cały czas panowała naprawdę bardzo dobra atmosfera, a poza tym była też chęć podnoszenia swoich umiejętności i współpracy oraz nieustająca wiara, że zadanie wykonamy.

– Na ile oceniał pan szanse uniknięcia degradacji, obejmując w połowie rozgrywek zespół, który zanotował tylko dwie wygrane w czternastu meczach?

– Gdy obejmowałem zespół, praktycznie nie znałem ani zawodników, ani ligowych rywali. Byłem zupełnie zielony pod tym względem. Nie myślałem kategoriami, że musimy się utrzymać, choć wiedziałem, że takie jest marzenie wszystkich włodarzy klubu, miasta i kibiców. Prezesowi Zbigniewowi Bessmanowi obiecałem natomiast, że będę pracował rzetelnie, by zespół grał lepiej i na tym skupiałem się od początku do końca.

– Podczas pierwszych treningów nie ukrywał pan, że chce prowadzić zawodników za rękę niczym ojciec własne dziecko, wymagając na boisku posłuszeństwa i realizacji ćwiczonych zagrań. Trudno było ich do tego przekonać?

– ZAWSZE WYMAGAŁEM I WYMAGAM OD SWOICH PODOPIECZNYCH REALIZACJI ZAŁOŻEŃ I POSTAWIONYCH ZADAŃ, BO TYLKO KONSEKWENTNA REALIZACJA OBRANEJ DROGI MOŻE DOPROWADZIĆ DO SUKCESU.

Generalnie nie było żadnych problemów, by przekonać chłopców do proponowanych rozwiązań. Natomiast różnie to bywało w praktyce treningowej lub meczowej, bo często uświadczniały się stare nawyki, ale żeby je zmieniać, potrzeba było czasu, którego w zasadzie nie mieliśmy.

– Wielokrotnie podczas meczów nie szczędził pan zawodnikom mocnych słów, ale nigdy nie zauważyłem u nich zniechęcenia czy jakiegoś obrażania. To chyba najlepszy dowód na to, że potrafili panu zaufać i dobrze rozumieli swoje role w tej układance.

– Ci, którzy mnie znają, doskonale wiedzą, że moje krzyki, gestykulacja, uwagi czy reprimendy nie są po to, by kogokolwiek obrażać czy zniechęcać. Zawsze „czepiam się” się sprawy, które są ustalone i przećwiczone, atakże możliwe do realizacji, albo przynajmniej można spróbować je na boisku zrealizować. Pod tym względem jestem do bólu konsekwentny. Jestem w tym szczery i nikomu nie przepuszczę dziadostwa. Myślę, że zawodnicy doskonale mnie pod tym względem poznali, zaakceptowali i zaufali.

– W pomeczowych komentarzach regularnie podkreślał pan znaczenie gry defensywnej i coraz lepszą realizację założeń w walce pod własnym koszem. Była to taktyka „usztyła” konkretnie pod Rosia?



Fot. Łukasz Szymański

Roman Skrzecz objął piski zespół w grudniu. Pod jego kierunkiem Roś zanotował sześć zwycięstw i osiem porażek, kończąc rozgrywki na 12. miejscu

– NA WYNIK KOŃCOWY, OPRÓCZ LICZBY ZDOBYTYCH PUNKTÓW, TAKI SAM WPŁYW MA LICZBA PUNKTÓW TRACONYCH. MYŚLĘ, ŻE WIĘKSZOŚĆ LUDZI – KIBICÓW, ZAWODNIKÓW, DZIENNIKARZY – SKONCENTROWANA JEST TYLKO I WYŁĄCZNIE NA TYM PIERWSZYM ASPEKCIE.

Proszę zwrócić uwagę, że mówi się i pisze głównie o zawodnikach zdobywających punkty, większość podstawowych danych statystycznych dotyczy działań ofensywnych. Jako trener zawsze przywiązywałem dużą wagę do gry w obronie, a zespoły, z którymi odnosiłem sukcesy, wyróżniały się zawsze mocną defensywą. W Pisz również dużo uwagi temu poświęciliśmy, co dało wymierny efekt: w pierwszej rundzie zespół tracił średnio 89 punktów w meczu, natomiast w drugiej było to 81 pkt. Bez względu na to, gdzie i z kim pracuję, aspekt gry w defensywie zawsze jest dla mnie niezwykle ważny. Potrafię docenić zawodników, którzy w pełni realizują założenia defensywne.

– Zanim w meczu ligowym zadebiutował pan na ławce trenerskiej Rosia, to wcześniej w turnieju towarzyskim

udało się wam ograć Żubrów Białostok, a po kilku tygodniach powtórzyliście ten wynik w lidze. Czy to były mecze, które zbudowały drużynę?

– Myślę, że tak, bo każde zwycięstwo zawsze poprawia wiarę w sensowność wykonywanej pracy i potencjał każdego zawodnika. Zespół Żubrów Białostok jest w naszym regionie uznaną firmą, od wielu lat rywalizującą z powodzeniem na szczeblu centralnym. Oczywiście ta druga wygrana była dla nas szczególnie ważna, ponieważ zapoczątkowała nieprzerwaną już do końca sezonu serię zwycięstw w naszej hali.

– Warto wspomnieć o całym środowisku koszykarskim w Pisz, znakomitej frekwencji na trybunach i głośnym doping. Zresztą to stąd poszedł pan w świat dużej koszykówki, by po wielu latach powrócić na „stare śmieci”.

– Pisz ma ogromne tradycje w koszykówce. Bardzo wielu ludzi w jakiś sposób jest związanych z koszykówką, co właśnie przekłada się na bardzo dużą liczbę wspaniałych kibiców na trybunach oraz przed monitorami, bo też trzeba pamiętać o dużej oglądalności relacji internetowych! Dzięki inicjatywie prezesa Zbigniewa Bessmana oraz przy ogromnym wsparciu burmistrza Andrzeja Szymborskiego

gdzie zawodnicy starają się łączyć sport z nauką czy pracą?

– Nie było trudno. Ze swej strony po prostu starałem się pracować tak samo, jakbym pracował gdzie indziej, być maksymalnie przygotowanym, robić wszystko, jak najlepiej potrafię. Zresztą praktycznie przez całą swoją karierę trenerską pracowałem z ludźmi, którzy się uczą lub studiują i muszą pogodzić swoje obowiązki sportowe z prywatnymi.

MAM PEŁEN SZACUNEK DLA KAŻDEGO Z CHŁOPCÓW Z ROSIA, BO WIDZIAŁEM JAK BARDZO SIĘ STARAJĄ, BY PODOŁAĆ SWOIM OBOWIĄZKOM. SĄ SPRAWY, NA KTÓRE NIE MA SIĘ WPŁYWU, I TRENER MUSI TO ZAAKCEPTOWAĆ. NIC NIE PORADZĘ NA CHOROBY, KONTUZJE CZY ABSENCJE ZWIĄZANE ZE STUDIAMI LUB PRACĄ.

Starałem się z zawodnikami na początku każdego tygodnia ustalić obecności w najbliższych dniach, a następnie doprecyzować zadania treningowe do tego, by optymalnie wykorzystać czas na pracę i przygotowanie zespołu do kolejnego meczu. Generalnie to się udawało, ale skłamałbym, że nie było pewnych turbulencji. Przy zaangażowaniu wszystkich, wystarczyło to jednak do utrzymania się w lidze.

– CZY TE KILKA MIESIĘCY W ROSIU CZYMS PANA ZASKOCZYŁO, A MOŻE CZEGOŚ NOWEGO NAUCZYŁO?

– Na pewno ten czas pomógł mi w odzyskaniu wiary w młodych ludzi, którzy marzą o postępach w koszykówce. Cieszę się też z faktu, że jednocześnie kilku graczom pomogłem w odzyskaniu wiary w siebie.

– Czy w nowym sezonie też będzie pan trenerem Rosia?

– Oczywiście rozmawiam o tym z władzami klubu.

ŁUKASZ SZYMAŃSKI

LEOPOLD SZCZERBICKI „DEMIURG”

SPORT AKADEMICKI\\\\ Leopold Szczerbicki (1914-2005) to jeden z prekursorów powojennego sportu w Olsztynie. Zawodnik, szkoleniowiec oraz pierwszy kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

W 1996 roku Paweł Jarząbek - notując alfabet prof. Andrzeja Hopena (rektor ART w latach 1981-84 i 1990-96, a wcześniej siódmy zawodnik mistrzostw Polski w biegu na 800 m w 1956 roku) - pod literą S zapisał: „Szczerbicki Leopold - Legenda. Uosobienie AZS-owskiego działacza. Przekonał naukowców w Kortowie, że sportowcom trzeba pomagać, bo inaczej uczelnia upadnie. Brak teraz takich zapaleńców”.

Legendarny Poldek to prekursor powojennego sportu na Warmii i Mazurach, który wraz z prof. Adamem Szostkiewiczem powołał do życia w 1950 roku Akademicki Związek Sportowy w Olsztynie. niespełna rok później za sprawą Leopolda Szczerbickiego swoją działalność zainaugurowała sekcja lekkoatletyki. Roman Kosiński, olsztyński działacz sportowy, przypominając w latach dziewięćdziesiątych postać pierwszego kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu (Szczerbicki pełnił tę funkcję przez blisko 25 lat), powiedział:

„W TAMTYM CZASIE
W NASZYM ŚRODOWISKU
BYŁO NIEWIELU LUDZI,
KTÓRYCH TYTUŁOWANO
PANEM MAGISTREM. DO
WIĘKSZOŚCI MÓWIŁO SIĘ
PAN JÓZEF, PAN FRANEK.
JEDYNI PAN LEOPOLD
MIAŁ ZAREZERWOWANE
– PAN MAGISTER”.

Swoją przygodę ze sportem Leopold Szczerbicki rozpoczął jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, reprezentując barwy Legii Warszawa i AZS Wilno. Warto podkreślić, że gdy „Magister” w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku bronił barw AZS Wilno, to jego klubowym kolegą był Janusz „Dziadek” Malinowski, inna późniejsza legenda olsztyńskiego sportu. Zrządzeniem losu po zakończeniu II wojny światowej obaj panowie spotkali się



Leopold Szczerbicki

w stolicy Warmii i Mazur,
organizując niemalże od
podstaw lekkoatletykę
w Olsztynie.

Leopold Szczerbicki trenował biegi sprinterskie oraz skok w dal. Jego największym osiągnięciem przed wybuchem II wojny światowej było zdobycie dwóch medali Halowych Mistrzostw Polski Seniorów w 1935 roku (impresa w rzeczywistości została rozegrana pod nazwą Zimowe Mistrzostwa Polski Seniorów w Lekkoatletyce). W czasie tychże zawodów, które odbyły się w Przemyślu, Leopold Szczerbicki zwyciężył w skoku w dal z wynikiem 6,79 m oraz zajął drugie miejsce w biegu na 50 m, uzyskując czas 6,1 sek. Jeżeli chodzi o największe sukcesy „Magistra” na stadionie otwartym, to należy wymienić czwarte miejsce w skoku w dal z rezultatem 6,73 m podczas mistrzostw Polski seniorów (1938).

Wrzesień 1939 roku brutalnie przekreślił wszelkie plany życiowe milionów Polaków. Rywalizacja sportowa z oczywistych względów straciła na znaczeniu, ale warto podkreślić, iż w czasie wojny ży-

cie sportowe nie zniknęło. O tym, że nawet w trakcie okupacji nie zaprzestano zmagañ sportowych, traktuje unikatowa książka pt. „Za cenę życia. Sport Polski Walczącej 1939–1945” (Warszawa 2006), autorstwa Bogdana Tuszyńskiego, ikony polskiego dziennikarstwa.

Niemniej jednak niejedynym wówczas sportowcem podpisałby się pod słowami Janusza Kusocińskiego, który na początku 1940 roku powiedział Bohdanowi Tomaszewskiemu: „Mamy teraz inny maraton. Będzie trwał długo. Ale wygramy...”. Okres „drugiej apokalipsy” Leopold Szczerbicki spędził na Węgrzech, które po zakończeniu wojny wielokrotnie jeszcze odwiedzał. Do ojczyzny późniejszy kierownik Studium Wychowania Fizycznego w Olsztynie powrócił w 1945 roku. I choć „mało kto miał głowę, czy serce, do sportu w pierwszych miesiącach tak krwawo okupionej wolności”, to niemal z dnia na dzień w doświadczeniach wojennym koszmarem ludziach rosła potrzeba uczestniczenia w szeroko rozumianym życiu społecznym. Tadeusz

Konwicki po latach ówczesne nastroje opisywał z właściwą sobie swadą następującymi słowami:

„TO BYŁO NOWE ŻYCIE,
O KTÓRYM NIE MOŻNA
BYŁO POWIEDZIEĆ, ŻE
SIĘ NORMALIZUJE.
ONO POWSTAWAŁO.
OTWIERANO KAWIARNIE,
TEATRY, GAZETY,
STOWARZYSZENIA,
ZWIĄZKI. LUDZIE ŻENILI
SIĘ NA GWAŁT. ŻYCIE BYŁO
WÓWczas WRĘCZ DZIKO
DYNAMICZNE”.

Nic więc dziwnego, że pierwsze powojenne mistrzostwa Polski w lekkoatletyce rozegrano już we wrześniu 1945 roku na stadionie ŁKS w Łodzi. Niepełna pół roku później najlepsi polscy lekkoatleci spotkali się w Olsztynie, aby w hali przy ul. Warszawskiej (niegdyś niemieckiej ujeżdżalni wojskowej) rywalizować o tytuły halowego mistrza Polski. 2 i 3 marca 1946 roku na glinianej bieżni 48 zawodników walczyło o medale. Ciekawostką jest, że zamiast standardowego dzisiaj pistoletu startowego używano... karabinu wojskowego. Organizacja olsztyńskich mistrzostw Polski przebiegała pod hasłem „wszystkie ręce na podkład”. Przykładowo prezes Wojewódzkiego Komitetu Sportu zwrócił się do mieszkańców o pomoc w zakwaterowaniu i wyżywieniu przybyłych zawodników. Z kolei prezydent miasta ufundował złoty zegarek dla triumfatora biegu na 3000 m.

W zawodach nie mogło oczywiście zabraknąć sportowców z Olsztyna zrzeszonych wtedy w Klubie Sportowym Społem. Największy

sukces olsztynianie odnieśli w nietyposowej sztafecie 6x50 m (I miejsce z czasem 42.8 sek.). Jednym z filarów zwycięskiego zespołu był kontynuujący swoją przedwojenną karierę Leopold Szczerbicki. „Magister” w czasie tych zawodów wystąpił w podwójnej roli, albowiem oprócz tego, że reprezentował barwy Spółem Olsztyn jako zawodnik, to dodatkowo pełnił funkcję kierownika technicznego mistrzostw.

Dzięki zaangażowaniu Leopolda Szczerbickiego w Kortowie zaczęto nie tyle nawet rozbudowywać, co po prostu tworzyć infrastrukturę sportową. Pierwsze były skocznia w dal i boisko do siatkówki. Natomiast na początku lat 60. ruszyła drewniana skocznia narciarska. – To dzięki staraniom Leopolda Szczerbickiego, a także zaangażowaniu profesorów uczelni, na czele z Jurkiem Strzeżkiem i Stefanem Smoczyńskim, powstały pierwsze obiekty sportowe – mówił w 2016 roku Ryszard Górecki, były rektor UWM, podczas nadania hali sportowej w Kortowie imienia Leopolda Szczerbickiego. Istotnie w 1976 roku wybudowano halę sportową przy ul. Prawocheńskiego. Oficjalne otwarcie obiektu uczcił mecz siatkarski, w którym męska reprezentacja Polski pokonała Brazylię 3:0.

MMP

* Tekst jest zmodyfikowanym fragmentem artykułu „Królowa sportu w Kortowie (1951-2015)”, który znalazł się w książce „Między stadionem a brzegiem jeziora. 65 lat akademickiego sportu i wychowania fizycznego w Kortowie” (red. Marek Siwicki i Grzegorz Dubielski, Olsztyn 2016).

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA \\ Brzmi to trochę jak prima aprilis, ale naprawdę Gianni Infantino, prezydent FIFA, a przy okazji jeden z zachodnich przyjaciół putina, zaproponował, by podczas mistrzostw świata w Katarze mecze zostały wydłużone do 100 minut. Chodzi o to, by zwiększyć efektywny czas gry. Ewentualne zmiany w przepisach będzie jeszcze musiała zatwierdzić Międzynarodowa Rada Piłkarska. Według badań w każdym meczu około 30 minut „ucieką” przez przerwy z powodu kontuzji, zmian, goli oraz przygotowań do wykonania stałych fragmentów gry. Dla przykładu warto przypomnieć niedawny mecz barażowy Polska - Szwecja, w którym od momentu zdobycia pierwszej bramki przez Polaków do końca meczu było ponad 40 minut, tymczasem piłka w grze była jedynie przez minut 18...

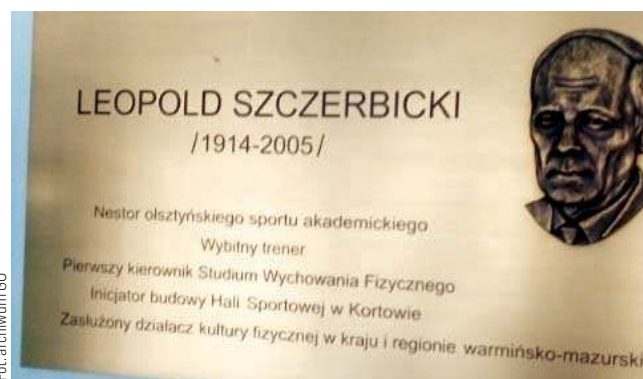


Tomasz Tymosiak

*** Wyniki pierwszych meczów ćwierćfinałowych Ligi Mistrzów:** Manchester City - Atletico Madryt 1:0 (De Bruyne 70), Benfica Lizbona - Liverpool 1:3 (Núñez 49 - Konaté 17, Mané 34, Díaz 87).

* We wtorkowym meczu I ligi Resovia - Stomil (1:1) poważnej kontuzji doznał Tomasz Tymosiak. Olsztyński pomocnik po zderzeniu głową z jednym z rywali złamał kość jarzmową, zatokową oraz górę i dół oczodołu. W efekcie czeka go operacja, po której w tym sezonie na pewno już na boisko nie powróci. 29-letni pomocnik w rundzie wiosennej wystąpił w sześciu spotkaniach Fortuna I ligi.

SPORT W TV \\ **Piłka nożna.**
Eliminacje mistrzostw świata kobiet: Polska - Armenia (20.05 TVP Sport); I liga: GKS Tychy - Arka Gdynia (20.20 Polsat Sport Extra)
* **Siatkówka.** Liga Mistrzów, rewanżowe mecze półfinałowe: ZAKSA - Jastrzębski Węgiel (20 Polsat Sport), Trentino Itas - Sir Sicoma Monini Perugia (20.20 Polsat Sport News)





SPORT.wm.pl

AMBITNE PLANY BENIAMINKA

RUGBY W sobotę w Rudzie Śląskiej olsztyński Res Energy Rugby Team rozpocznie rundę rewanżową II ligi. Na półmetku rywalizacji beniaminek z Warmii i Mazur zajmuje trzecie miejsce, ale jego celem jest zakończenie rozgrywek w czołowej dwójce.



W kwietniu Res Energy Rugby Team podejmie Miedziowych Lubin, natomiast w maju do Olsztyna przyjedzie Wataha RC Zielona Góra

Res Energy Rugby Team to piętnastoosobowa drużyna, dzięki której do Olsztyna po długiej przerwie powróciło ligowe rugby. Był to efekt zmiany zarządu klubu, renowacji stadionu oraz pozyskaniu sponsorów.

Beniaminek ze stolicy Warmii i Mazur rundę jesienną II ligi rozpoczął od porażek z Watahą RC Zielona Góra (15:19) i Hegemonem Mysłowice (17:41), ale potem przyszły wygrane z Miedziowymi Lubin (14:10 na wyjeździe) i z Rugby Ruda Śląska (29:17 w Olsztynie). W efekcie zimową przerwę podopieczni trenera Leszka Borsy spędzili na trzecim miejscu w tabeli. Jednak apetyt rośnie w miarę jedzenia, dlatego

wiosną olsztynianie chcą znaleźć się w czołowej dwójce, która w czerwcu między sobą powalczy o awans do I ligi.

Z tego powodu podczas przerwy w rozgrywkach zespół cały czas intensywnie trenował. - W zajęciach regularnie brało udział ponad 30 zawodników - wyjaśnia Grzegorz Wardaszk, członek zarządu klubu. Nic więc dziwnego, że trener Leszek Bors z optymizmem patrzy w przyszłość: - Czujemy się pewnie w formacji młyna dyktowanego, mamy tutaj silnych zawodników robiących stale postępy. W tej formacji nie brakuje doświadczonych zawodników oraz młodych i rozwijających, którzy nabitą przy nich ogrania.

Natomiast formacja ataku jest ciągle rozwijana, szukamy najlepszych ustawień i rozwiązań. Można jednak powiedzieć, że czynimy tu stałe postępy, bo każdy z zawodników ma swój indywidualny wkład w grę zespołową.

GENERALNIE STAWIAMY NA POŁĄCZENIE DOŚWIADCZENIA I MŁODOŚCI, DZIĘKI TEMU MOŻEMY SPODZIEWAĆ SIĘ NA BOISKU SZYBKIEJ I DYNAMICZNEJ GRY - TWIERDZI OLSZTYŃSKI SZKOLENIOWIEC.

W marcu Res Energy Rugby Team zaliczył zgrupowanie w Lubawie, gdzie głównym celem trenera Borsy była pra-

ca nad poprawą techniki i taktyki gry. - Frekwencja nie zawiodła, co pokazuje, że cały zespół jest zdeterminowany, by w kolejnych ligowych meczach zagrać jak najlepiej - uważa trener drugoligowego beniaminka.

Rundę rewanżową olsztynianie rozpoczną w sobotę od meczu w Rudzie Śląskiej - wystarczy rzut oka na tabelę, by nie mieć wątpliwości, że jego wynik będzie miał olbrzymie znaczenie dla końcowej klasyfikacji. - Jeśli chcemy zająć drugie miejsce, musimy w tej rundzie wygrać trzy mecze - stawia sprawę jasno Grzegorz Wardaszk.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, czyli zespół z Olsztyna zakończy sezon na drugim miej-

scu, wtedy w czerwcowym dwumeczu powalczy o awans z Hegemonem. - We wrześniu w spotkaniu towarzyskim zdołaliśmy go pokonać. Niestety, potem w lidze wysoko przegraliśmy, ale ten wynik nie przekreśla naszych szans na awans - nie ma wątpliwości Wardaszk.

Warto wspomnieć, że w olsztyńskim klubie - poza zespołem seniorów - są także sekcje młodzieżowe. W klubowej akademii prowadzone są już wszystkie grupy wiekowe, zaczynając od Mikrusa (5 lat), a kończąc na Kadecie (16 lat). Poza tym klub współpracuje z 21 szkołami w województwie warmińsko-mazurskim, co jest możliwe m.in. dzięki ministerialnemu programowi „Rugby Tag”, któ-

rego celem jest popularyzacja tego sportu wśród dzieci i młodzieży. **DAD**

TERMINARZ

*** 6. kolejka II ligi:** Rugby Ruda Śląska - Rugby Team Olsztyn (sobota, g. 15), Miedziowi Lubin - Hegemon Mysłowice, pauza: Wataha RC Zielona Góra

*** Pozostałe mecze olsztynian, 23-24.04:** Rugby Team - Miedziowi; 7-8.05: Hegemon - Rugby Team; 28-29.05: Rugby Team - Wataha

* Po sezonie dwa najlepsze zespoły zagrają w dwumeczu o awans do I ligi (11 i 18 czerwca).

II LIGA

1. Hegemon	19	156:49
2. Wataha	11	151:75
3. Rugby Team	10	75:87
4. Ruda Śląska	10	102:82
5. Miedziowi	1	17:208